W NUMERZE m.in.: Partia wobec reformy (str. 4–5) ● Ból głowy od ...zęba (str. 6) ● Kto ma rację w tym sporze (str. 7) ● Miłość słodka jak miód (str. 8) ● Absurdy (str. 10) ● Marcowe koty (str. 16)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 10 (1054) 9 MARCA 1988 R. CENA 35 ZŁ PL ISSN 0208-6964

Plusy i minusy

Osiągnięte w rezultacie wielowiekowych bojów równouprawnienie postawiło wprawdzie kobiety w jednym szeregu z mężczyznami jeżeli chodzi o dostęp np. do funkcji, stanowisk czy też prawo do głosowania, z drugiej jednak strony emancypacja spowodowała też zjawiska wysoce niekorzystne. Jednym z nich jest tzw. prawo do podwójnej pracy. W myśl założeń tegoż prawa, zatrudniona w zakładzie lub instytucji białogłowa, zalicza zgodnie z przepisami osiem godzin, by następnie rozpocząć drugą zmianę — gary, pranie, sprzątanie i in. — trwającą co najmniej kolejnych osiem godzin.

I to jest właśnie ujemny aspekt równouprawnienia. Są jednak i dodatnie. Otrzymując wynagrodzenie za pracę na pierwszej, zawodowej zmianie, uzyskała kobieta niezależność materialną od swego pana i władcy. Od tej pory — a minęło już przeszło czterdzieści lat — niejedna pani wyatestowała męża — wałkonia od stołu, łoża i czego tam jeszcze...

A my, panowie, dumni jesteśmy z wyndlezienia reformy, ze stosowania jej wskazań. Dziewczyny już dawno wdrożyły w życie poszczególne mechanizmy ekonomiczne i — używając środków łagodnych (przymilanie się, uśmiech, buźka) oraz represyjnych („ciche dni") — zawsze potrafią osiągnąć zamierzone cele.

A męska część rodzaju ludzkiego? Ano, stoi przed faktem dokonanym. Jak równouprawnienie, to równouprawnienie. Niektórzy chcą nawet wyrzucić z kalendarza święto obchodzone zwyczajowo 8 marca (patrz, str. 9), ale to raczej nie przejdzie; jak można odbierać mężczyznom okazję do godnego uczczenia płci pięknej?

No cóż, panowie. Kobiety nam dorównały, często przewyższają, sfeminizowały wiele zawodów. Są silne i wytrzymalsze od nas. Potrzebują jednak ciepła, serdeczności, uśmiechu, pomocnej dłoni. I nie tylko z okaz.i Święta Kobiet, imienin, rocznic itp. Jeżeli nie mają tego na co dzień, czują się po prostu zagubione. Zresztą my chyba również...

RED.

Ciepło. Ciepło? Ciepło!

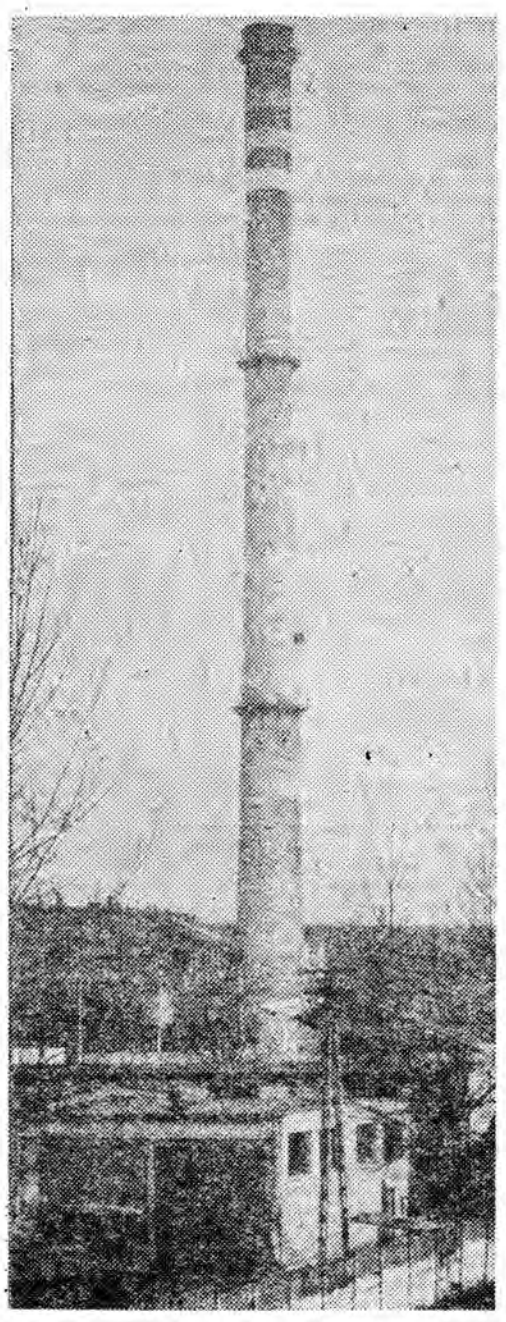

Z kim by zaczął rozmowę o tegorocznej zimie, każdy zadowolony: nie dokuczyła, zaoszczędziliśmy węgla, gazu i prądu, tylko dzieci i amatorzy sportów zimowych są innego zdania, ale w czasach kryzysu gospodarczego nikt tych tęsknot za „taką ostrą, białą, jak to kiedyś bywała" nie traktuje poważnie. Toteż byłem ogromnie zdziwiony, kiedy w rozmowie ze STANISŁAWEM POGODĄ, dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Przemyślu, zamiast słów zadowolenia z powodu ciepłego lutego, usłyszałem: **„im cieplej, tym dla nas gorzej!"** Musiałem mieć mocno zdziwioną minę, gdyż z miejsca dodał: **„Reforma. Ponosimy koszty, zużywamy energię, zatrudniamy ludzi, a spółdzielnia mieszkaniowa i inni odbiorcy biorą od nas mniej gigakalorii niż im oferujemy".** Masz babo placek...

MPEC zaczęło funkcjonować w 1984 roku. Z firmy zatrudniającej 50 osób rozrosło się w przedsiębiorstwo w pełnym tego słowa znaczeniu, o 390 pracownikach i kilkudziesięciu obiektach wraz z centralną ciepłownią „Zasanie" i jej 120-metrowym kominem widocznym z odległości kilku kilometrów.

CENTRALNA CIEPŁOWNIA, a więc z pewnością: piece buchające żarem, łopaty, usmoleni jak diabły robotnicy szuflujący węgiel — tak to sobie na ogół wyobrażamy. Rzeczywistość jest inna. Żar w piecu ogromny, lecz co ważne — pali się w nim nie węgiel, lecz miał, którym nie zagrzeje normalnego pieca ani nie rozpali się pod kuchnią. Nie ma spalin snujących się po kotłowni, nie czuje się dymu, nawet z tego wysokiego komina wydobywa się jakby jaśniejszy i jest go niewiele. Sprawiają to specjalne mechaniczne i elektromechaniczne urządzenia eliminujące to, co najbardziej szkodliwe dla środowiska. Gromadzona w filtrach smółka jest wykorzystywana do celów przemysłowych (np. stanowi doskonałe spoiwo).

Na którymś tam piętrze ciepłowni sunie na taśmociągach skropiony wodą, by nie kurzył i lepiej się spalał, miał węglowy. Jeden człowiek (wcale nie usmolony) reguluje wsypem paliwa do czeluści nadpiecowej komory, dalszą czynność spełniają automatyczne izotopowe wagi. Przekazują do pieca tyle miału, ile trzeba, by spalał się dobrze i ekonomicznie. Rzecz nie bez znaczenia. W ciepłowni „Zasanie" i trzydziestu paru innych małych kotłowniach zużywa się rocznie ok. 40 tys. ton opału. Proszę załadować go, w wyobraźni, do wagonów i ustawić z nich pociąg...

Lokalnych ciepłowni zadymiających Przemyśl jest 150, lecz będzie z każdym rokiem mniej — w br. o 55. Oznacza to zdrowsze powietrze dla mieszkańców, a dla gospodarki znaczne oszczędności. Miałem węglowym w małych kotłowniach nie napali, zatrudnienie jest duże (w najmniejszej pracuje od 4 do 9 palaczy), ludzi do tej roboty trudno znaleźć, bo ciężka, sezonowa i cokolwiek by powiedzieć — odpowiedzialna, wymagająca dyscypliny, z którą w przeszłości różnie bywało (palacze popili, a w blokach mieszkańcy marzli).

WSZYSTKO CO NOWE RODZI SIĘ NA OGÓŁ W BÓLACH. A jak było z ciepłownią „Zasanie"? O nieprzespanych nocach i nerwówce w grudniu 1985 roku opowiadają sobie przy różnych okazjach dyrektor Stanisław Pogoda, kierownik ciepłowni Kazimierz Chrobak, jedyny wówczas spawacz z uprawnieniami Bogusław Wańczowski, a także Jan Prokopski, Jerzy Hryniszak, Ryszard Kiełt, inż. Maciej Patoczka. Przepisy zabraniają uruchamiania takich obiektów w okresie zimy, bo gdyby coś tam „wysiadło" i zanim udałoby się spuścić z ciepłociągów ogromne ilości wody, to już byłoby po nich. Mróz by je zniszczył. Nic takiego jednak w 1985 roku się nie stało i to nie ze względu na łaskawość niebios, lecz dzięki trudowi załogi. Tamtej zimy nauczyła się ona niejednego. Dziś radzi sobie doskonale. Nie tylko u siebie, ale również na budowach zlecanych jej przez inne przedsiębiorstwa. Przykładem może być uruchomienie w krótkim czasie ciepłowni na budowie zakładu uzdatniania wody. Dzięki temu jego budowniczowie nie czekają na przyjście wiosny, lecz pracują na okrągło, a tym samym przybliżają moment oddania urządzeń do eksploatacji. Co to znaczy dla miasta odczuwającego brak wody, nie trzeba mówić. Podobnie było dwa lata temu, kiedy MPEC przyłączyło do ciepłowni osiedle Rycerskie, mimo braku przepompowni. Wykonawca miał w blokach ciepło i mógł kontynuować roboty.

O ZASADACH REFORMY GOSPODARCZEJ MÓWI SIĘ WSZĘDZIE, ale MPEC również je wprowadza. Od wielu miesięcy działają tu zespoły gospodarcze. Dyrekcja podpisała z nimi już niejedną umowę na wykonanie prac przy adaptacji pomieszczeń po byłych kotłowniach na biura, magazyny, pomieszczenia socjalne, portiernie i stację paliw.

Komu to się opłaca? Pracownikom i przedsiębiorstwu. Robota wykonana solidnie, oszczędnie, szybko, a przy tym tanio. Halę byłej ciepłowni przy Płowieckiej przedzielono już stropem, stawia się ścianki działowe, wykonuje instalacje, tylko ogromna dziura w budynku wskazuje którędy wyciągano rozmontowane kotły i inne urządzenia.

MPEC-owi brakuje finansów na inwestycje, sytuacja ta dopinguje do myślenia i przedsiębiorczości. Wprawdzie bilans roczny zamknięto znacznym zyskiem, ale niewiele to w stosunku do potrzeb. Dlatego oprócz sprzedaży ciepła i gorącej wody, MPEC oferuje swoje specjalistyczne usługi i ma na nie zbyt. Jak się dobrało fachowców, to trzeba ich cenić, choć kominów płacowych tu nie ma...

(Ciąg dalszy na str. 3)

Turniej wiedzy o PZPR

Do pełniejszego poznania 40-letniej historii PZPR oraz mechanizmów funkcjonowania naszego systemu partyjnego niewątpliwie przyczyni się organizowany po raz pierwszy w woj. przemyskim turniej wiedzy o PZPR.

Organizatorami przeznaczonego dla uczniów szkół ponadpodstawowych turnieju są Wydział Oświaty i Kultury KW PZPR oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Pisemne eliminacje testowe w 33 szkołach przeprowadzone zostaną 11 bm., zaś finał wojewódzki odbędzie się 26 marca. Warto dodać, że laureaci tego finału spotkają się w kwietniu na centralnej edycji turnieju w Warszawie.

Z ZDARZENIA

28 LUTEGO

☆ Wypadnięcie żaru z niedostatecznie zabezpieczonego pieca kaflowego w mieszkaniu przy ul. Prądzyńskiego w Przemyślu było przyczyną groźnego pożaru. Spaleniu uległa część drewnianego stropu oraz wyposażenie pokoju. Straty oszacowano wstępnie na 250 tys. złotych. Tylko dzięki szybkiej i sprawnej akcji uratowano życie 91-letniej lokatorce oraz pozostałą część budynku.

29 LUTEGO

☆ W gminie Gać odbyło się wyjazdowe posiedzenie Kolegium Wojewody. Dokonano podsumowania w wyniku kompleksowej kontroli gminy, jaką przeprowadzili członkowie wojewódzkiego zespołu inspekcyjno-kontrolnego na przełomie października i listopada ubiegłego roku. Kontrolę zaliczono. Najwyżej oceniono: funkcjonowanie urzędu gminnego, sposoby rozwiązywania problemów zdrowia i opieki społecznej, upowszechniania kultury oraz działalność ochotniczej straży pożarnej. Stwierdzono uchybienia w dziedzinie stanu sanitarnego, ochrony naturalnego środowiska oraz gospodarki wodno-ściekowej. Gmina Gać była 25 kontrolowaną jednostką administracji stopnia podstawowego w województwie.

☆ Członkowie Wojewódzkiego Komitetu Obrony zapoznali się ze stanem realizacji zadań w dziedzinie obronności. W trakcie obrad — którymi kierował przewodniczący WKO Andrzej Wojciechowski — sformułowano wiele wniosków mających udoskonalić funkcjonowanie zakładowych formacji obrony cywilnej i zwiększyć stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie.

☆ Obradujący pod kierownictwem wicewojewody Zbigniewa Szmuniewskiego, Komitet ds. Młodzieży przy Wojewodzie Przemyskim dokonał oceny realizacji zadań ujętych w wojewódzkim harmonogramie działań na rzecz poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży na lata 1986/1987. Wskazano na niektóre wyraźnie rysujące się elementy pozytywne: postęp, choć nadal niewystarczający, w sprawach mieszkaniowych (w latach tych, zdominowane przez młodych, małe spółdzielnie oddały 328 mieszkań, 17 wskazanych młodym małżeństwom lokali zaadaptowano na mieszkania, zaś 44 dalszych jest w toku realizacji); poprawę bazy oświatowej, zwiększenie pomocy dla młodych rolników, utworzenie młodzieżowego centrum komputerowego w Przemyślu. Przykłady z przeciwległego bieguna: brak terenów uzbrojonych, zwłaszcza w miastach, co hamuje dalszy rozwój budownictwa; relatywny spadek nakładów na rozwój sportu wśród młodzieży; braki w zaopatrzeniu w sprzęt turystyczny i sportowy.

☆ O potrzebie usprawnienia pracy handlu dyskutowali w Przemyślu prezesi i dyrektorzy różnorodnych przedsiębiorstw handlowych działających na terenie miasta. Czy klienci odczują skutki tej narady? Oby.

☆ Nie słabnie działalność Galerii 34 funkcjonującej (pod protektoratem BWA) w jarosławskim „empiku". Kolejna propozycja to indywidualna wystawa grafiki i malarstwa młodego artysty z Lubaczowa — Krzysztofa Krzycha.

☆ Około godziny 1 w nocy na placu Na Bramie w Przemyślu 24-letni przechodzień został pobity i okradziony. Dwom napastnikom nie uszło to jednak na sucho, gdyż wkrótce potem ujęci zostali przez funkcjonariuszy MO. Sprawcami rozboju okazali się młodzi mężczyźni (jeden mieszkaniec Przemyśla, drugi — Rokszyc). Zostali oni aresztowani.

3 MARCA

☆ Zadania ludowców w realizacji planu społeczno - gospodarczego województwa w br. omawiano podczas posiedzenia plenarnego WK ZSL w Przemyślu.

4 MARCA

☆ Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet odbyło się w Przemyślu uroczyste spotkanie wojewody z przedstawicielkami płci pięknej z naszego województwa.

5 MARCA

☆ Dwaj czołowi polscy fotoreporterzy — Ireneusz Sobieszczuk z Wojskowej Agencji Fotograficznej oraz Maciej Billewicz z Interpressu są autorami otwartej w jarosławskim „empiku" ciekawej wystawy fotograficznej „Dialogi poza protokołem", prezentującej fotogramy z nieoficjalnych spotkań Wojciecha Jaruzelskiego z mieszkańcami południowo-wschodniej Polski w latach 1982—1987.

Dyrektorowi WZU Żurawica, Dowódcy BB WOP w Przemyślu oraz wszystkim, którzy okazali nam współczucie, pomoc i uczestniczyli w ostatniej drodze kochanego Męża, Ojca i Syna

MARKA ZIELAKA

serdeczne podziękowania składają pogrążeni w smutku:

żona z córką i rodzicami

G-86

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA 9 MARCA

PROGRAM I

9.30, 10.10 i 11.40 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.05, 19.30 i 22.40 DTV
10.20 „Śmiejcie się, śmiech to zdrowie" — obycz. film rum.
16.10 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Tik-Tak
17.15 Teleexpress
17.30 Piłkarska kadra czeka
17.50 „Biblioteka Narodowa" — film
18.20 Archiwum XX wieku
18.50 Dobranoc
19.00 Tygodnik gospodarczy
20.00 „Listy martwego człowieka" — radz. film fab.
21.25 Klub międzynarodowy
21.55 Leo Ferre w Warszawie
23.00 Wyniki Totalizatora Sportowego
23.10 Język rosyjski (19)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (19)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Studio sport
19.00 Ojczyzna-polszczyzna
19.15 Uwaga, dokument!
20.00 Spotkanie z cieniem: Hanka Ordonówna
21.30 Panorama dnia
21.45 Teatr TV: „Tym razem żegnaj na zawsze"
23.45 DTV

CZWARTEK 10 MARCA

PROGRAM I

9.35, 10.10, 11.05 i 11.40 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 DTV
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie" — ang. serial kryminalny
16.25 Kwant oraz „Było sobie życie"
17.15 Teleexpress
17.30 „Życia nigdy dosyć" — program hist.
17.55 Telespotkania
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Sejmowe spotkania
20.00 „Dempsey i Makepeace na tropie" — ang. serial kryminalny
20.45 Pegaz
21.25 „Budka Suflera"
22.00 Czym żyje świat
23.05 Język francuski (19)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (19)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Wiem wszystko — teleturniej
19.00 „He-man i władcy Wszechświata"
19.30 Puls — magazyn medyczny
20.00 Poetka z Osieka — rep.
20.30 Italo disco — włoski program rozrywkowy
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Czarna suknia" — pol. film fab.
22.30 DTV

PIĄTEK 11 MARCA

PROGRAM I

9.30, 10.10, 11.15 i 11.40 — Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 „Na kłopoty... Bednarski" — film TP
16.25 Rambit — teleturniej
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Wszechnica budowlana
17.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „P"
18.20 „Motyle prof. Rzezowskiego" — film
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
20.00 „Na kłopoty... Bednarski" — film TP
20.50 Czas
21.25 Recital Doroty Stalińskiej
21.55 Lucky man Anderson (2)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (19)
17.30 Domowe przedszkole
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Witebskie adresy Chagalla — rep.
19.00 Magazyn „102"
19.30 Dookoła świata: Australia
20.00 Maurice Chevalier — franc. film dok.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pieśń o Rolandzie" — franc. film fab.
23.30 Rozmowy intymne
24.00 DTV

SOBOTA 12 MARCA

PROGRAM I

8.30 Tydzień na działce
9.00 Drops oraz film animowany „Szagma, albo zaginione światy" (6)
10.30, 19.30 i 23.15 — DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.40 Magazyn lotniczy
12.10 „Wędrówki dalekie i bliskie" — franc. film dok.
12.55 W świecie ciszy
13.25 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.55 Reportaż z przeszłości
14.20 Gdzie są taśmy z tamtych lat
15.00 Losowanie Dużego Lotka
15.10 Antologia dramatu powszechnego: „Wiele hałasu o nic" W. Szekspira
16.30 Studio sport
17.15 Teleexpress
17.30 Plebiscyt piosenki — „Opole '88"
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „Ale kino" — film fab. USA
21.45 Tydzień w polityce
21.55 Recital zespołu „Autograf"
22.45 Telewizyjny przegląd sportowy
23.25 „Libertyn w każdym calu" — franc. film fab.

PROGRAM II

15.00 „5-10-15"
16.30 Spektrum
17.00 Godzina z Janem Englertem
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Zobaczyć Hollywood..."
19.30 Alfa i omega
20.00 Koncert Orkiestry PRiTV w Łodzi
21.00 Program poetycki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dobre zachowanie" (1) — film irlandzko-ang.
23.20 DTV

NIEDZIELA 13 MARCA

PROGRAM I

8.20 Tydzień
9.00 Teleranek
10.30, 19.30 i 23.00 — DTV
10.35 „Manta i żółw morski" — jap. film przyrodniczy
11.05 Siedem anten
11.35 Kraj za miastem
11.55 „Życie na sprzedaż" — film dok.
12.25 Z potrzeby serca
13.00 Telewizyjny koncert życzeń
13.45 Teatr dla dzieci: „Niezwykłe przygody krasnoludków i sierotki Marysi"
14.40 „Franz Vranicky" — rep.
15.15 Program TV NRD
16.15 Film dok. o Zbigniewie Załuskim
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.10 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Smurfy
20.00 „Nad Niemnem" (1) — serial TP
20.50 San Remo '88 (1)
21.50 Sportowa niedziela
22.20 Siedem dni na świecie
22.30 „Piłkarska misja" (2) — film dok.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia oraz film „Nad Niemnem" (dla niesłyszących)
11.00 Peryskop
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 Tajemnice starego Gdańska
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 Fantazja na smyczki
13.30 Zwierzęta świata — film przyr.
14.00 Gawęda prof. Wiktora Zina
14.35 „Wszystkie stworzenia duże i małe" — serial ang.
15.25 „Kino-Oko"
16.30 Wideoteka
17.10 „Jedwabny szlak" — serial jap.
18.00 Carla Fracci w filmie „Ballerinas" (2)
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Impromptus F. Schuberta gra Jerzy Romaniuk
20.00 Studio sport
21.00 Portrety intymne — Fryderyk Schiller
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie — następne pokolenia" — serial USA
22.35 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza
22.40 DTV

PONIEDZIAŁEK 14 MARCA

PROGRAM I

16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
16.25 Latający Holender oraz „Żagle w górę"
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie jest czarny kot" (2) — serial radz.
18.50 Dobranoc
19.00 Echa stadionów
20.00 Teatr TV: „Noc listopadowa" Stanisława Wyspiańskiego
21.55 „Lekcja" — film dok.
22.15 Festiwal Wokalistów Jazzowych — Zamość '86
23.05 Język niemiecki (20)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (20)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Sponsor — teleturniej
19.00 Galerie świata (3)
19.30 40-lecie Filharmonii Poznańskiej
20.00 Stan krytyczny
20.45 Program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.55 Biografie: Lew Tołstoj (1)
23.15 Z dymkiem cygara
23.30 DTV

WTOREK 15 MARCA

PROGRAM I

9.30 i 11.40 — Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.10 Encyklopedia zakopiańska
10.20 „Jak zdobywano Dziki Zachód" (11) — serial USA
16.25 Krąg
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 Prosty rachunek
17.40 Szansa — program publ.
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.30 Diagnoza
18.50 Dobranoc
19.00 Kram — magazyn konsumenta
20.00 „Jak zdobywano Dziki Zachód" (11) — serial USA
21.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.40 „Nur fur deutsche" — film
22.10 Spory
23.05 Język angielski (20)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (20)
17.30 Magazyn „102"
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Koniec imperium" (8) — ang. film dok.
19.30 Magazyn narciarski
20.00 Spotkanie u prof. Piotra Perkowskiego
20.45 Italo disco
21.10 Polak dorabia
21.30 Panorama dnia
21.45 „Przed Bogiem i ludźmi" — film węg.
23.05 DTV

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK PZPR
— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.
Numer oddano do drukarni 1 bm. Bloki — 4 i 6 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch" Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35 016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394 71. Dyrektor Józef Krajnik tel. 354 12.
REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacz.), Czesław Dusko, Zygmunt Marciak (red. nacz.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter) Barbara Syksta, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembolewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolewski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch.
ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84.
OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.
INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" i urzędy pocztowe. PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch" al. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153-201045-139-11.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.
Nr indeksu 38512 PL. ISSN 0208-6964. Nakład: 44 800 W-2

Rok 1987 w ocenie Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego (2)

Prezentujemy drugą (a zarazem ostatnią) część „obrazu" województwa, powstałą w oparciu o dane WUS. Wszystkie porównania w odniesieniu do roku 1986.

INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

W ciągu 11 miesięcy ub. r. (tylko takie dane udostępnił nam WUS) na inwestycje wydano w Przemyskiem 14 709 mln zł (w cenach bieżących), czyli o 39,3 proc. więcej. Z tej sumy ponad 10 mld złotych pochłonęły roboty budowlano - montażowe, resztę zaś wydano na zakup maszyn i urządzeń. W gospodarce państwowej i spółdzielniach mieszkaniowych rozpoczęto 147 zadań inwestycyjnych (o 3 więcej). Zbudowano 1 150 mieszkań (czyli o 8 mniej), z tego 804 spółdzielcze, 337 zakładowych i 9 komunalnych. Oddano do użytku szkoły podstawowe w Cewkowie i Medyce, żłobek w Lubaczowie, ośrodki zdrowia w Drohobyczce i Wielkich Oczach, przedszkola w Kańczudze, Ostrowie i Przeworsku, hotele pracownicze „Igloopolu" w Sieniawie oraz „Elbudu" i PPB w Przemyślu. Wydajność pracy (mierzona wartością produkcji podstawowej na 1 zatrudnionego) w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wzrosła o 28,8 proc. (w cenach bieżących).

SYTUACJA PIENIĘŻNO-RYNKOWA

Przychody ludności od jednostek gospodarki uspołecznionej wyniosły (wg wstępnych danych) 99 310 mln zł, czyli były wyższe o 29,6 proc. Wydatki pieniężne ludności zamknęły się sumą 96 206 mln zł, a więc wzrosły o 31 proc. Na towary zakupione w jednostkach gospodarki uspołecznionej mieszkańcy województwa wydali 60 112 mln zł, czyli o 29,3 proc. więcej. Udział żywności w sprzedaży detalicznej obniżył się z 30,3 proc. do 29,7 proc., a napojów alkoholowych z 11,9 proc. do 11,4 proc. Wzrósł natomiast — z 57,8 proc. do 58,9 proc — udział towarów nieżywnościowych. Większe były dostawy rynkowe mąki, kaszy, cukru, ryżu (tego aż dwukrotnie — 1 304 tony), herbaty, a nawet kawy naturalnej (było jej 90 ton), a z wyrobów przemysłowych: pralek automatycznych (2 888 szt.), papierosów, proszków do prania, szamponów, obuwia z cholewką skórzaną (861 tys. par). Mniej natomiast trafiło na rynek chłodziarek i zamrażarek, telewizorów (4 162, w tym 2 355 czarno-białych), radioodbiorników, a także wyrobów spirytusowych czystych (było ich 1 167 tys. litrów) i wódek gatunkowych (462 tys. litrów). W końcu ub. r. wkłady oszczędnościowe zgromadzone w NBP wyniosły 10 960,6 mln zł (wyższe o 20,3 proc., a w BGŻ — 7 511,3 mln zł (o 17 proc. więcej).

ZATRUDNIENIE

Przeciętne zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej (bez osób wykonujących pracę nakładczą oraz uczniów) wynosiło 92 807 osób (z tego 69 245 w sferze produkcji materialnej) i było ono o 1,2 proc. wyższe. O 1,3 proc. spadło zatrudnienie w rolnictwie (ciekawe, czy odbyło się to kosztem... mechanizacji) o 5,6 w nauce i oświacie (!), o 0,5 proc. w gospodarce mieszkaniowej i niematerialnych usługach komunalnych, o 0,2 proc. w administracji państwowej i wymiarze sprawiedliwości.

WYNAGRODZENIE

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce uspołecznionej wynosiło 24 569 zł, czyli było wyższe o 21,5 proc. Średnia płaca w sferze produkcji materialnej wynosiła 25 144 zł, a poza tym działem — 22 877 zł.

ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE

W województwie było ponad 57 tys. emerytów i rencistów (w tym 18,8 tys. rolników indywidualnych), czyli o 3,1 proc. więcej. Przeciętna emerytura i renta (bez rolniczej) wynosiła 14 122 zł (wyższa o 30,8 proc.), natomiast rolnicza — 10 897 zł (wzrost o 24,8 proc.). Z ubezpieczeń społecznych wypłacono 2 488,2 mln zł zasiłków (w tym 101,9 mln zł dla rolników).

Oprac. (cod)

Ciepło. Ciepło? Ciepło!

(Dokończenie ze str. 1)

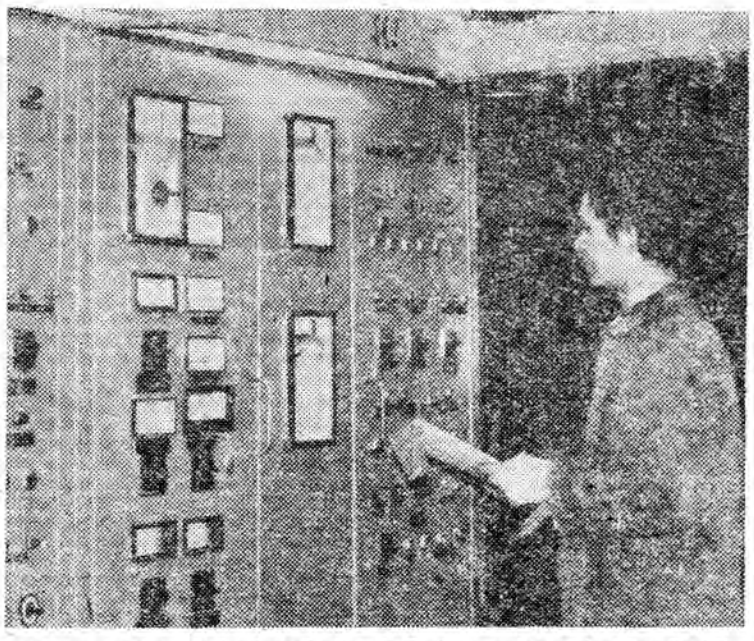

W tradycyjnych kotłowniach atrybutem palacza jest szufla. W nowoczesnych ciepłowniach (a do takich zalicza się przemyską) zastąpił ją... długopis i notatnik. Ma je do dyspozycji również Ryszard Iwanów odnotowujący parametry czujników wmontowanych w szafę sterowniczą kotła. **Fot. W. WOJCIESZONEK**

Co Z DZWIGIEM? — pyta dyrektor robotników. Pyta, by coś powiedzieć, bo przecież dźwig, który ma podnieść suwnicę, to nie komar, nie można go nie zauważyć. Ustawianie suwnicy to jedno z kontynuowanych przedsięwzięć inwestycyjnych ciepłowni „Zasanie". W połowie bieżącego roku oddana tu zostanie do użytku bocznica kolejowa wraz z urządzeniami do rozładunku wagonów, dzięki czemu odpadnie kosztowny transport samochodowy. Ale amortyzacja tej inwestycji trwać będzie lata, więc choć generalnie gospodarka narodowa zaoszczędzi, to firma ponosić będzie koszty.

Jeśli już o kłopotach. Nikt nie uwierzy, ale MPEC brakuje dewiz na zakup chemikaliów do uzdatniania wody. Za wodorotlenek sodu i klinkieryt płaci się bowiem dolarami.

◇ ✻ ◇

Kiedy opuszczam „Zasanie" nie mogę pozbyć się myśli: jak wiele potrafią ludzie?! Kiedyś taka ciepłownia musiałaby zatrudniać setki ludzi, dziś jest ich tu niespełna pięćdziesięciu, przy czym większość stanowią technicy i inżynierowie doglądający zautomatyzowanych urządzeń Są tu również przystojne laborantki. Tak laborantki! Przeprowadzają analizę wody i... miału węglowego. M. in. po to, by wiadomo było za co się płaci kopalniom.

Z. ZIEMBOLEWSKI

12 marca br. w Lublińcu Starym

Wieczór z „Życiem"...

... to cykl imprez organizowanych (pod patronatem naszej redakcji) przez Oddział Wojewódzki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w Przemyślu, w wiejskich klubach kultury na terenie całego województwa. Cykl ten zainaugurowany zostanie 12 marca w Lublińcu Starym (gmina Cieszanów) w miejscowym klubie „Prasy i Książki".

Atrakcji nie powinno zabraknąć. Mieszkańcy Lublińca, a także okolicznych wsi, będą mieli okazję obejrzeć filmy fabularne emitowane w technice wideo (zarówno bajki dla dzieci jak i filmy dla dorosłych), a także — dzięki pośrednictwu telewizji satelitarnej — programy telewizyjne z innych kontynentów. Młodzież powinna być usatysfakcjonowana pokazem gier komputerowych. Przewidziane są również: występy artystyczne, porady prawne dla rolników, kiermasz oraz loteria filatelistyczna.

W programie nie zabraknie spotkania dyskusyjnego pod hasłem „Chcemy Wam pomóc w rozwiązywaniu Waszych problemów", z udziałem dziennikarzy „Życia". Wieczór w Lublińcu Starym utrwali w rysunkach artysta plastyk Edward Kmiecik. Ponadto organizatorzy liczą na konkretne efekty zbiórki funduszy na budowę szpitala wojewódzkiego.

A więc, do zobaczenia!

(zs)

JAROSŁAW
Miejski Ośrodek Kultury

9 III, godz. 11 i 14 — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie „Moralność pani Dulskiej".

11 III, godz. 18 — DKF „Impuls" film prod. polskiej pt. „O rany nic się nie stało".

12 III, godz. 16 — Klub Seniora zaprasza na wieczór filmowy.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

10 III, godz. 17.15 — Młodzieżowa Wszechnica ZSMP.

15 III, godz. 15.30 i 19 — Pokaz przyrządzania potraw wg receptur kuchni chińskiej — prezentuje Katarzyna Pospieszyńska (bilety wstępu do nabycia w „cichej czytelni").

Wystawy: malarstwa i grafiki Krzysztofa Krzycha; prace Barbary Gmiter; „Akt kobiecy w ekslibrisie"; „Dialogi poza protokołem" (wystawa fotograficzna zorganizowana przez TKKS).

Oddział PAX

10 III, godz. 16 — Projekcja filmowa.

Kino „Westerplatte"

9—10 III — „Pechowiec" (fr., 12).
11—12 III — „Niedzielne igraszki" (pol., 15).
13—15 III — „Harakiri" (jap., 16).

LUBACZÓW
Miejski Ośrodek Kultury

10 III, godz. 17 — Dzień Kobiet w Klubie Seniora.

11 III, godz. 15 — Klub Tańca Towarzyskiego dla dzieci i młodzieży.

14 III, — godz. 10 i 13 — „Czarodziejskie krzesiwo" — baśń sceniczna dla dzieci.

Oddział PAX

15 III, godz. 18 — Spotkanie autorskie z Władysławem Mazurem — autorem książki „Wyspa ostatniej nadziei".

Kino „Melodia"

9 III — „Gonza wojownik" (jap., 18).
10—11 III — „Temat" (ZSRR, 15).
12—15 III — „Świadek mimo woli" (USA, 18).
15 III — „Matka Królów" (pol., 15).

PRZEMYŚL
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

9 III, godz. 18 — „Wybrane problemy ochrony środowiska naturalnego w Przemyślu" — prezentuje Bronisław Majgier.

10 III, godz. 11 — Wszystko o naszych czworonogach (cz. IV) — spotkanie z Ziemowitem Ojakiem.

12 III, godz. 10 — „Miejsce tragizmu i ironii w romantycznej wizji świata" — prelekcja Hanny Kupińskiej-Łyp z WSP w Rzeszowie.

15 III, godz. 18 — Spotkanie z Mieczysławem Komorowskim nt.: „Bioenergia na co dzień".

Wystawy: Kronika Kraju Rad; kompozycje suchych bukietów Elżbiety Zadwornej; „KMPiK okiem fotoreportera".

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Stroje mniejszości narodowych w Chinach"; „Przyjaźń — braterstwo broni — braterstwo pracy";

Stowarzyszenie PAX

14 III, godz. 17.30 — Spotkanie autorskie z Władysławem Mazurem.

Kino „Bałtyk"

9—15 III — „Kopalnie króla Salomona" (USA, 12).
9 III — „Próba wierności" (ZSRR, 15, seans I).

Kino „Roma"

9—10 III — „Świadek mimo woli" (USA, 18).
11—12 III — „Gonza — wojownik" (jap., 18).
13—15 III — „Błękitny grom" (USA, 15).

PRZEWORSK
Miejski Ośrodek Kultury

Wystawa fotograficzna pt. „Nadzieja przeżycia".

Oddział PAX

10 III, godz. 17 — Projekcja filmu wideo pt. „Jezus z Nazaretu" (cz. I) i 14 III, godz. 17 (cz. II).

Kino „Warszawa"

10—11 III — „Labirynt" (ang., b.o.).
13—15 III — „Pożegnanie z Afryką" (USA, 12).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (od 15 III przy ul. Kraszewskiego).
LUBACZÓW: ul. 9 Maja.
PRZEMYŚL: ul. 1 Maja (od 15 III ul. Franciszkańska).
PRZEWORSK: Rynek 20.

Liczyć na własne siły i możliwości

(referat na Plenum KW PZPR)

W niniejszym referacie przedstawiamy punkt widzenia Egzekutywy KW PZPR na szereg zagadnień, jakimi zajmują się ogniwa naszej partii. Odnosimy się z konieczności w sposób syntetyczny do głównych problemów decydujących o powodzeniu i skuteczności reformy państwa i gospodarki. Mamy nadzieję, że zamieszczenie tych treści na łamach „Życia Przemyskiego" przybliży społeczeństwu województwa sprawy, którymi żyje wojewódzka organizacja partyjna.

NA VI PLENUM KC PZPR PARTIA WYSZŁA Z INICJATYWĄ ZDECYDOWANEGO PRZYSPIESZENIA PRZEMIAN W TRZECH GŁOWNYCH OBSZARACH: RACJONALIZACJI GOSPODARKI, DEMOKRATYZACJI ŻYCIA PUBLICZNEGO ORAZ POROZUMIENIA NARODOWEGO.

Konkretyzacją tego politycznego wskazania jest program realizacyjny II etapu reformy gospodarczej oparty na umacnianiu samorządności; zmianie roli gospodarczej państwa i jego organów z zarządzającej na strategiczną; otwarciu dla przedsiębiorczości we wszystkich sferach i sektorach gospodarowania; podniesieniu sprawności organizacyjnej i efektywności procesów gospodarowania.

Ocenie dotychczasowych dokonań i sprecyzowaniu zadań wojewódzkiej organizacji partyjnej w reformie państwa i gospodarki poświęcone będą najbliższe wspólne obrady KW PZPR i WKKR, zaś niniejszy referat ma za zadanie zainspirowanie przede wszystkim członków PZPR do przenoszenia na grunt swoich środowisk nowej praktyki działania w warunkach II etapu reformy gospodarczej. Liczymy równocześnie na szeroki rezonans poruszonej w nim problematyki. Oczekujemy społecznego poparcia dla inicjatyw w rozwiązywaniu wojewódzkich i środowiskowych problemów, usprawnianiu gospodarki i usuwaniu niesprawności z naszego życia. Pożądane efekty osiągnąć będzie można jedynie wspólnym wysiłkiem wszystkich obywateli.

Z CZYM WKRACZAMY W II ETAP

W rok 1988 — pierwszy rok praktycznego wdrażania programu realizacyjnego II etapu reformy gospodarczej weszliśmy z niezłymi wynikami, osiągniętymi w wielu obszarach działalności gospodarczej, społecznej i politycznej.

W gospodarce utrzymane zostały tendencje wzrostowe w głównych dziedzinach rozwoju materialnego.

Produkcja przemysłowa wzrosła o 6,3 proc. w wyniku 6,2 proc. wzrostu wydajności pracy, lepszego powiązania efektów pracy z wynagrodzeniami, wzrostu produkcji na eksport o 34 proc., co dało w efekcie dodatni wynik finansowy we wszystkich większych przemysłowych jednostkach gospodarki uspołecznionej. Najlepsze wyniki zanotowały m. in.: „Jarlan", Zakłady Maszyn Budowlanych w Lubaczowie, „Mera-Polna", „Fanina", Zakłady Płyt Pilśniowych.

W budownictwie produkcja podstawowa wzrosła o 2,3 proc., zachowano relacje między wzrostem wydajności a wzrostem wynagrodzeń w proporcjach wyraźnie lepszych niż średnio w kraju, osiągnięto wyższy poziom organizacji pracy, zwłaszcza w większych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Wszystkie przedsiębiorstwa tej branży osiągnęły zysk ze swojej działalności. Wyróżnić należy załogi JPB, PPB, PBRol Lubaczów.

Pomyślne wyniki uzyskało rolnictwo we wszystkich sektorach. Wysokie były plony 4 zbóż, wyniosły bowiem 32 q/ha. Skup zbóż w ilości ponad 65 tys. ton był najwyższy w okresie istnienia województwa. Do najlepszych w tej dziedzinie gospodarki należą PGR w Makowisku, „Igloopol" w Sieniawie, Kombinat Hodowli Zarodowej w Stubnie, spółdzielnie produkcyjne w Nizinach i Muninie, rolnicy: Józef Olech z Torek, Bolesław Frone z Jankowic.

Aktywizują się poszczególne środowiska w podejmowaniu inicjatyw czynowych, działalności kulturalnej, stowarzyszeniowej. Umacnia się i liczebnie wzrasta ruch związkowy, który zrzesza już blisko 68 proc. ogółu zatrudnionych w województwie. Kampania przed referendum zintegrowała i umocniła Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, wzrasta jego ranga opiniodawcza i opiniotwórcza wobec metod i sposobów rozwiązywania węzłowych problemów kraju i województwa. PZPR, ZSL, SD oraz pozostali sygnatariusze PRON skupiają swoje organizacje wokół żywotnych zagadnień rozwojowych województwa.

Wzrasta zainteresowanie reformą wśród ludzi młodych. Dostrzegają w niej możliwości spełnienia swoich aspiracji i dążeń. Przełamują się w środowisku młodzieżowym postawy alienacyjne i rezygnacyjne.

Znacznie poprawił się stan organizacyjny naszej partii. Wzrastają jej szeregi. W roku 1987 do PZPR wstąpiło ponad 650 kandydatów. Przychodzi do nas coraz więcej ludzi młodych. Członkowie partii, organizacje partyjne żyją problemami swoich środowisk. Krytycznie odnoszą się do negatywnych zjawisk społecznych. Potwierdziła to kampania sprawozdawcza w podstawowych organizacjach partyjnych.

Start w 1988 rok nie jest pozbawiony problemów. Zjawiska, jakie rodzi niezrównoważona gospodarka, są coraz bardziej uciążliwe. Sytuacja rynkowa spowodowana wysoką stopą inflacji, nadmiernymi wykupami, niedostateczną podażą towarów, ubogim ich asortymentem i pogarszającą się jakością, odczuwana jest jako relatywnie gorsza, aniżeli w 1986 r. Powszechne jest oczekiwanie, czy w wyniku wzrostów cen poprawi się zaopatrzenie, czy nastąpi odblokowanie dostaw towarów z przedsiębiorstw na rynek. Obniżyła się ranga i znaczenie umów kooperacyjnych i handlowych. Producenci stawiają wygórowane wymagania odbiorcom. Żądają wkładu dewizowego, surowców, materiałów. Rolnicy wyrażają obawy o opłacalność i utrzymanie osiągniętego poziomu produkcji rolnej przy wzroście cen środków produkcji i ogólnym ich niedostatku, zwłaszcza węgla i nawozów. Usunąć te nieprawidłowości i zapewnić dalszy rozwój społeczno-ekonomiczny może tylko efektywna i racjonalna gospodarka.

PARTIA NA PIERWSZYM PLANIE REFORMY

Głębokie zmiany, jakie są realizowane po IX i X Zjeździe partii, wymagają przede wszystkim przemian w niej samej. I chodzi tu głównie o styl i metody pracy partii w nowych warunkach. Po to, by zmiany te przyniosły oczekiwane rezultaty, nie wystarczy wyższa sprawność działania komitetów partyjnych. Jej podwyższaniu towarzyszyć musi wzrost politycznej rangi podstawowych ogniw partii w środowiskach działania. Nie zawsze dotąd organizacje podstawowe, członkowie partii mieli dość sił, by skutecznie wpływać na głębsze przemiany. Z tych względów niejedna partyjna słuszna inicjatywa kończyła się na uchwałach i referatach. W konsekwencji wpływ partii na całe społeczeństwo jest ciągle zbyt mało efektywny.

Partia jest silna siłą swych racji, atrakcyjnością celów, skutecznością swej polityki i wysokim autorytetem społecznym. Tak rozumiane autentyczne przywództwo polityczne osiągniemy wówczas, gdy w partyjnym działaniu zasadą staną się kontakty bezpośrednie, nieformalne, odbiurokratyzowane.

Sytuacja w partii dojrzała do przebudowy świadomości wielu jej członków, a także utartych sposobów organizowania życia partyjnego. Trzeba pilnie odpowiedzieć sobie na pytanie co zmienić, co usprawnić, aby nasze zebrania były krótsze, a równocześnie spełniały swoje statutowe zadania, w tym zwłaszcza, aby ich wyniki miały pozytywny wpływ na działalność zakładów pracy i jakość życia społeczności, w której organizacja partyjna działa. Do przemyślenia są formy i sposoby prowadzenia szkoleń ideologicznych, przydziału zadań indywidualnych, praca egzekutyw POP. Organizacyjna działalność partyjna musi być w zgodzie z wymogami efektywności, stawianymi zakładom pracy. Trzeba ją prowadzić bez naruszania czasu i rytmu ich pracy. Dlatego właśnie w warunkach reformy koncentrować się będziemy głównie na rozwijaniu form bezpośrednich, niesformalizowanych, takich jak np. krótkie spotkania podczas przerw w pracy, po godzinach, przy okazji narad produkcyjnych itp. Tego wszystkiego musimy się po prostu nauczyć.

Szukanie nowych możliwości zwiększania skuteczności partyjnego działania, to przede wszystkim wzbogacanie form aktywności członków partii w radach narodowych, samorządach pracowniczych, organizacjach społecznych, społeczno-zawodowych, naukowo-technicznych, młodzieżowych. Ograniczać do niezbędnego minimum będziemy natomiast zwoływanie narad, posiedzeń, powoływanie komisji, zespołów, opracowywanie programów. Ciężar pracy partyjnej przeniesiemy na inspirowanie różnorodnych, lokalnych rozwiązań, które dawać będą wymierne korzyści społeczne. Instancje i organizacje partyjne skuteczniej egzekwować będą od kierownictw zespołów pracowniczych pełną odpowiedzialność za społeczno-ekonomiczne efekty prowadzonej działalności. Służą temu między innymi odbywane ostatnio spotkania członków władz wojewódzkich z przedstawicielami zakładów pracy w sprawie wdrażania II etapu reformy gospodarczej.

CO PRZESZKADZA PÓJŚĆ DO PRZODU

Obserwujemy jeszcze, niestety, zjawiska niechęci do zmian organizacyjnych, postępu technicznego, nastawienie na ekstensywność. Część kadry kierowniczej pracuje wciąż w sposób anachroniczny, boi się podejmowania śmiałych samodzielnych decyzji. Nadal trwa oglądanie się na województwo, na centrum, czekanie „aż oni się zreformują". Zmiany, reforma — deklarowane są częstokroć tylko słownie.

Co więc jest przyczyną, że jedni chcą i potrafią, a inni nie? Dlaczego jednym się opłaca, a drugim nie? Dlaczego w podobnych do siebie środowiskach są tak duże różnice w gospodarowaniu, w wydajności, w jakości i organizacji pracy, w wykonawstwie czynów społecznych? Dlaczego od lat mamy ciągle kilka tych samych miejscowości, jak Lubaczów, Radymno, Dynów, które zdobywają laury w konkursach o tytuł mistrza gospodarności. Co robią w innych środowiskach, że nie stać ich na rywalizację dającą satysfakcję i wymierne korzyści społeczno-gospodarcze? Czy różnice takie zawsze wynikają z przyczyn obiektywnych? Czy od nas samych nic nie zależy. Czy nie można przyspieszyć postępu, rozwoju działaniami organizacyjnymi, bezinwestycyjnymi — po prostu lepszą pracą?

W obecnej fazie reformy coraz więcej zależy od ogniw podstawowych. I nie mogą one kierować się jedynie własnym partykularnym interesem. Jest to bardzo krótkowzroczna perspektywa. W reformowanej gospodarce pole dla takich postaw coraz bardziej się zawęża.

PRZYKŁADY Z ŻYCIA WZIĘTE

Od lat odczuwamy w województwie deficyt wykonawstwa remontowo-budowlanego. Cierpi na tym zwłaszcza stara substancja mieszkaniowa i liczne budowle zabytkowe. Zamiast rozwoju mamy zastój, a nawet regres. Dotychczasowe zasady gospodarowania pozwalały jednostkom tej branży prosperować bez głębszych zmian organizacyjnych i wzrostu potencjału produkcyjnego. Kryteria gospodarowania się zaostrzają. Potrzeby remontowe rosną. Kierownictwa m. in.: Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego, Wojewódzkiego Zakładu Remontowo-Budowlanego Służby Zdrowia, Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Zakładu Inwestycyjno-Budowlanego WZSR „SCh", Spółdzielni Remontowo-Budowlanej — wszystkie z siedzibą w Przemyślu oraz Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego w Muninie i Dubiecku, Budowlanej Spółdzielni Pracy w Jarosławiu, Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego w Przeworsku — niewiele dotąd zrobiły, aby swój potencjał rozwinąć. Są natomiast czynione próby tworzenia nowych przedsiębiorstw, gdyż krótkowzrocznie pojęta samorządność i samodzielność skutecznie przeciwstawia się racjonalizacji i usprawnianiu struktur w tej sferze gospodarki.

Nieco inaczej rzecz się ma z wykonawstwem drogowym, gdzie od lat sprawdzone i nieźle zorganizowane rejony dróg publicznych, nie z własnej woli, lecz w myśl decyzji jednostek nadrzędnych, nie mogą przejąć do swojej gestii dróg i ulic w miastach. Zamiast zwiększyć potencjał wykonawczy RDP, tworzy się od podstaw nowe przedsiębiorstwo drogowe, które będzie potrzebowało niemało czasu, aby zorganizować i umocnić najważniejsze w jego strukturze wykonawstwo drogowe.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego natomiast napotyka kłopoty surowcowe, mimo to trudno mu się zdecydować na pójście w ślady „Igloopolu" czy „Pomony" w tworzeniu własnego, trwałego, stale rozwijającego się zaplecza surowcowego, wspieranego środkami z wypracowanego tym sposobem większego zysku.

Z wielkimi oporami przebija się w PSS „Społem" w Przemyślu koncepcja połączenia w jeden organizm z potencjałem kadrowym i gospodarczym Oddziału Wojewódzkiego CZSS „Społem" w Przemyślu. A przecież chodzi tu o zapewnienie realnych możliwości poprawy stanu zatrudnienia w społemowskich sklepach, zwiększenia operatywności i ekspansywności spółdzielni w uzyskiwaniu masy towarowej, a tym samym poprawy zaopatrzenia rynku i obsługi klienta w placówkach handlowych i gastronomicznych miasta Prze-

myśla. Oczekiwane są w tej sprawie konkretne decyzje Rady Nadzorczej PSS „Społem" w Przemyślu. W województwie o nie wykorzystanych walorach turystycznych, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne nie przejawia większego zainteresowania rozwojem swojej bazy i usług. Coraz skuteczniej daje się wypierać z rynku usług turystycznych przez placówki prywatne.

Stanął w miejscu przegadany w swoim czasie proces reaktywowania państwowego przemysłu terenowego. Poza betoniarnią w Ulanicy nie posunął się on ani o krok. Typowy brak ofensywności, konsekwencji — tym sposobem trudno będzie wzbogacać budżety rad narodowych. Słomiany zapał w podejmowaniu inicjatyw nie sprzyja reformie.

W nawiązaniu do tych przykładów, które niestety, nie są jedynymi wyjątkami w naszym województwie, nie można nie dostrzegać, że tworzone systemowe możliwości podejmowania gospodarczych inicjatyw w każdym sektorze, bardzo szybko postawią zachowawczo działające jednostki przed ostrym egzaminem konkurencyjności. Liczenie wtedy na administracyjne ograniczenia ekspansywnych jednostek może okazać się płonne.

CO ROBIMY, BY TO ZMIENIĆ

Wojewódzka Komisja ds. Przeglądu Struktur Organizacyjnych koncentruje się na: wypracowaniu wniosków usprawniających funkcjonowanie struktur ponadpodstawowych w gospodarce i obsłudze ludności, zdynamizowaniu przeglądów i atestacji stanowisk w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, usuwaniu niesprawności i mankamentów w obsłudze ludności.

Wnioski i propozycje komisji spotkały się na ogół z właściwą reakcją zainteresowanych jednostek. W spółdzielczości pracy, na bazie wojewódzkiego związku utworzona została samodzielna Spółdzielnia Produkcyjno - Handlowa „Hermes" w Przemyślu, która przyjęła od WZSP zadanie usługowego zaopatrywania w surowce i materiały jednostek spółdzielczości pracy oraz będzie rozwijać działalność handlową, produkcyjną i usługową. W wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych wydatnie, bo o 30 proc. zmniejszono zatrudnienie, głównie w służbach koordynacyjnych i kontrolnych na rzecz uruchomienia działalności usługowo-gospodarczej dla spółdzielni podstawowych.

W skład Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igloopol" weszły kolejne PGR-y w Oleszycach, Narolu, Cieszanowie i Horyńcu, a ostatnio PGR w Birczy i „Fermstal" w Dynowie. Jednostki te podejmują już nowe przedsięwzięcia rozwojowe, które w niedługim czasie przyniosą wymierne korzyści gospodarcze, głównie w przechowalnictwie i przetwórstwie produktów rolnych oraz wzroście produkcji rolnej. Na podkreślenie zasługują nowe formy kooperacji, jakie rozwija „Igloopol" z rolnikami indywidualnymi. Podobne możliwości, z racji rozbudowanej lub poszerzonej bazy przetwórczej rysują się przed „Pomoną" oraz spółdzielczością mleczarską. Takie formy będziemy politycznie wspierać i propagować w pozostałych jednostkach gospodarki żywnościowej. Bardziej energicznych działań wymaga też rozwiązanie problemu scaleń gruntów rolnych.

CO W OBSŁUDZE LUDNOŚCI

Pierwszy pakiet kilkudziesięciu wniosków przygotowywanych do wdrożenia dotyczy usprawnienia funkcjonowania handlu, usług bytowych, służby zdrowia, gospodarki komunalnej, ADM, łączności i komunikacji, bankowości, skupu i kontraktacji oraz gospodarki ziemią. Katalog ten jest otwarty na wnioski i propozycje obywateli.

Do tej pory m. in. wydłużono godziny przyjęć interesantów przez urzędy, instytucje i placówki służby zdrowia, zwiększono ilość czynnych w wolne soboty sklepów i punktów usługowych do 50 proc. stanu. Uruchomione będą dalsze sklepy fabryczne i patronackie. Jednostki handlowe zobowiązały się do wprowadzenia w I półroczu br. skupu opakowań szklanych we wszystkich placówkach handlujących towarami w takich opakowaniach. Od maja br. zostanie wprowadzona obsługa walutowo-dewizowa we wszystkich miejskich oddziałach NBP. Będzie więcej punktów sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego w Przemyślu, Jarosławiu i Przeworsku. Od lipca br. oceny jakościowej skupowanego mleka dokonywać się będzie co najmniej trzy razy w miesiącu.

Proponujemy też skoncentrować specjalistyczną obsługę ludności we wszystkich miastach, a także np. w Birczy, Dubiecku, Narolu, Oleszycach, Pruchniku, Zarzeczu.

Powstaje koncepcja zmierzająca do usunięcia przeszkód formalnych dla inicjatyw w rozwoju mieszkalnictwa. Przewiduje ona maksymalne ułatwienia dla indywidualnych inwestorów i wszelkich form uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego angażującego w większym stopniu przyszłych mieszkańców w jego realizacji.

JAK PRZEBIEGA I CO DAJE ATESTACJA

Oceniliśmy już wyniki przeglądu struktur i stanowisk pracy w 73 jednostkach gospodarki uspołecznionej zatrudniających ogółem blisko 38 tysięcy pracowników. Do końca ubiegłego roku przeatestowano w nich prawie 21 proc. stanowisk pracy. Największy zakres prac wykonano w spółdzielczości pracy, budownictwie i przemyśle, najsłabiej atestacja przebiega w spółdzielczości mieszkaniowej i gospodarce komunalnej. Atestację zakończyły m. in. JBP, Spół. Zakłady Konfekcyjne - Odzieżowe i Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu. Zgodnie z założeniami przebiega ona w „Merze-Polnej", „Faninie", „Ponarze - Plasomacie", PPB, „RUCH-u", Oddziale KPKS w Jarosławiu, Spółdzielni Inwalidów „Zgoda" w Przeworsku, większości jednostek spółdzielczych „Samopomocy Chłopskiej". Do tej pory zlikwidowano 17 komórek organizacyjnych oraz 23 stanowiska kierownicze. Zaoszczędzono 199 etatów, w tym 61 na stanowiskach nierobotniczych. Zbyt wolno przebiegający proces usprawniania struktur organizacyjnych w gospodarce znajduje swoje odbicie w stosunkowo małym upowszechnieniu grupowych form organizacji pracy. Przyczyną tego jest głównie bierność większości kierownictw zakładów. Aktualnie tylko w 9 zakładach pracuje 36 grup partnerskich skupiających 267 pracowników. Trwałe miejsce znalazła sobie ta forma organizacji pracy w „Faninie", „Merze-Polnej", „Pomonie" i SZKO w Przemyślu. W nowych warunkach ekonomicznych coraz trudniej będzie zapewnić wzrost funduszu wynagrodzeń manipulacjami cenowymi, wymuszaniem ulg podatkowych itp. Sens reformy polega bowiem na tym, aby płaca była rezultatem dobrze wykonanej pracy.

Motorem przemian produkcyjnych, zwłaszcza jakościowych i efektywnościowych, winien być postęp naukowo - techniczny. Zbyt mało jest u nas takich przedsiębiorstw i zakładów, jak „Mera-Polna", „Fanina", „Pomona", „Jarlan", ZMB w Lubaczowie, „Sanwil", POM Przeworsk, „Spomasz", „Igloopol" w Sieniawie, które właśnie poprzez coraz szersze wprowadzanie nowoczesnej techniki, systematycznie powiększają swoje możliwości produkcyjne, wychodzą na zagraniczne rynki i uzyskują znaczne korzyści finansowe.

SAMORZĄDNOŚĆ TO ZWŁASZCZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA GOSPODAROWANIE

Samorządy załóg pracowniczych w większości przedsiębiorstw województwa są ich autentycznymi gospodarzami i prawidłowo pojmują odpowiedzialność za swoje przedsiębiorstwa. Część samorządów utożsamia jednak swoją rolę przede wszystkim z troską o doraźny interes załogi, mniejszą wagę przykładając do zapewnienia przedsiębiorstwu trwałej, korzystnej pozycji ekonomicznej. Zalecamy więc organizacjom partyjnym w przedsiębiorstwach — aby poprzez swoich członków, poprzez wpływ na kadrę kierowniczą i załogę wywoływać u członków rad pracowniczych orientację na cele rozwojowe, prowytwórcze, proefektywnościowe. Społeczność zakładowa dostrzegać musi związki, jakie zachodzą między przedsiębiorstwami a całą gospodarką.

Podobny kierunek działań odnosi się do samorządów spółdzielczych, w których zespoły partyjne w radach nadzorczych, wspólnie z organizacjami podstawowymi i instancjami partyjnymi, zadbać muszą o rzeczywiście spółdzielczy charakter działalności i zarządzania. Ruch spółdzielczy w dużym stopniu zubożył swój autentyzm. Pozwolił się zbiurokratyzować i zdominować administracji spółdzielczej. Chociaż nie można tej oceny uogólniać — wiele zjawisk występujących w spółdzielczości to potwierdza. Wspieramy przywracanie spółdzielniom podstawowym ich podmiotowego charakteru i odchodzenie od obligatoryjnej formuły finansowania spółdzielczej nadbudowy administracyjnej.

NOWA ROLA I ZADANIA RAD NARODOWYCH

System opierania się na dotacjach centralnych odchodzi bezpowrotnie wraz z redukcją reglamentacyjnej funkcji centrum i redystrybucyjnej roli budżetu centralnego. Nowe rady narodowe staną więc przed koniecznością zapewnienia materialnych środków na rozwój, głównie własną gospodarnością.

Uważamy, że rozwój województwa powinien się odbywać w oparciu o posiadane zasoby materialne i racjonalne wykorzystanie walorów środowiska naturalnego. Nie będziemy w województwie zaczynać tego dzieła od zera. Mamy już niemały dorobek na tej drodze. Perspektywy kierunkowe zostały nakreślone praktycznie we wszystkich dziedzinach. Nowe rady narodowe powinny je wzbogacić o współczesne rozwiązania i możliwości rozwojowe.

Trzeba w tym celu wprowadzać nowe formy współdziałania rad narodowych z działającymi w województwie jednostkami gospodarczymi, niezależnie od ich organizacyjnej przynależności czy formy własności. Władze terenowe i kierownictwa zakładów wspólnie troszczyć się muszą o rozwój swoich środowisk. Przemysł terenowy, a w niedalekiej przyszłości komunalne formy przedsiębiorczości gospodarczej, stać się muszą głównym źródłem zasilania terenowych budżetów. Już dziś trzeba tworzyć ku temu warunki.

Sektor prywatnej przedsiębiorczości znacząco zasila budżety terenowe. W interesie ogólnospołecznym leży więc tworzenie warunków do dalszego jego rozwoju na zdrowych zasadach. Jest wiele obszarów gospodarki województwa, gdzie prywatna inicjatywa powinna wypełnić luki gospodarki uspołecznionej w ramach konkurencji.

Uważamy za konieczny i pożądany rozwój inicjatywności gospodarczej związków zawodowych, klubów sportowych, stowarzyszeń itp. i zdobywania tą drogą potrzebnych środków na działalność statutową oraz wzbogacania rynkowej oferty towarowej i usługowej.

Upatrujemy obopólnie dużych korzyści w rozwoju współpracy gospodarczej z Obwodem Lwowskim. Przygraniczna wymiana handlowa już obecnie wydatnie zasila obydwa rynki. Nowe perspektywy otwierają się przed kooperacją przemysłową, współpracą w gospodarce rolnej i żywnościowej oraz w wielu innych dziedzinach społeczno - gospodarczych.

W REFORMIE POTRZEBNA SPRAWNA ADMINISTRACJA

Nie jest tajemnicą, że sprawność ogniw administracji i jej jednostek gospodarczych nie jest zadowalająca. Wiele mankamentów ma zapewne swoje źródło w niedostatku pieniędzy, braku potrzebnych obiektów, sprzętu i urządzeń. Nie może to jednak usprawiedliwić niedbalstwa, partactwa, opieszałości, zaniedbulicy.

Społeczeństwo oczekuje szybszych i pełniejszych zmian związanych z usprawnieniem funkcjonowania administracji państwowej. Wojewoda przemyski przy udziale Wojewódzkiej Komisji ds. Przeglądu Struktur i Atestacji reorganizuje funkcje i struktury organów administracji. Celem tych zmian jest poprawa obsługi obywateli i sprostanie zadaniom wynikającym z reformy państwa i gospodarki. Nowo tworzone wydziały urzędów administracji państwowej muszą zostać wyposażone w uprawnienia i możliwości materialno-techniczne niezbędne dla sprawnego pełnienia funkcji organu w pełni odpowiedzialnego za powierzoną jego pieczy dziedzinę. Wymagać to będzie od urzędników państwowych zwiększonej odpowiedzialności, kompetencyjności i wiedzy, wyjścia spoza paragrafowych okopów, a przede wszystkim właściwego zrozumienia swojej służebnej roli wobec społeczeństwa.

Egzekutywa KW popiera rodzące się inicjatywy przechodzenia szeregu jednostek budżetowych działających w gospodarce terenowej na pełny rozrachunek gospodarczy. Uważamy, że takie jednostki, jak Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji, Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych, Zarząd Inwestycji Służby Zdrowia, Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego, Wojewódzki Zakład Geodezji itp., mogą z powodzeniem utrzymać się same, podnosząc przy tym na znacznie wyższy poziom świadczone przez siebie usługi i przysparzając dochodów budżetowi terenowemu.

REFORMIE PODOŁAJĄ NOWOCZEŚNIE MYŚLĄCE KADRY

W działalności partii praca z kadrami to zadania pierwszoplanowe. Określiliśmy je na naszym plenum w czerwcu 1987 r. Tym ważkim problemem zajmie się najbliższe plenum KC PZPR. Mamy w województwie na ogół sprawną i dobrze przygotowaną do pracy kadrę kierowniczą w gospodarce i administracji. Trzeba ją jednak w krótkim czasie wyposażyć w nowe umiejętności, niezbędne w warunkach II etapu reformy.

Uważamy, że do podnoszenia poziomu wiedzy i kwalifikacji można znacznie lepiej niż dotąd wykorzystać m. in. istniejące zakładowe ośrodki kształcenia i informacji w „Merze-Polnej", Jarlanie, DRP, Cukrowni w Przeworsku. Nie widzimy żadnych obiektywnych przeszkód do uruchomienia następnych, zwłaszcza w Zakładach Płyt Pilśniowych, „Faninie", „Pomonie", Hucie Szkła, ZPC „San", PZZ.

Poszerzamy rezerwę kadrową na stanowiska kierownicze. Stawiamy na ludzi energicznych, zdolnych fachowców. Przynależność partyjna jest elementem pożądanym, lecz nie niezbędnym. Przygotowujemy warunki do powszechnego stosowania konkursu na stanowiska kierownicze. Wspólnie z NOT i PTE wychodzimy z inicjatywą zorganizowania w Przemyślu i Jarosławiu klubów młodych inżynierów i ekonomistów, jako płaszczyzny pogłębiania nabytej wiedzy o nowe osiągnięcia nauki i wymiany doświadczeń, łatwiejszego dostępu do informacji naukowo-technicznej i zdobywania niezbędnego zasobu wiedzy społeczno - politycznej. Spośród tych młodych ludzi szybciej i trafniej można będzie wyłonić talenty kierownicze i organizacyjne. Rezerwa kadrowa jest otwarta również dla uzyskujących wymagane kwalifikacje kierownicze robotników i rolników. Tworzyć będziemy warunki dla dopływu nowych specjalistów zapewniając mieszkania i życzliwy klimat dla ludzi chcących związać się z naszym województwem.

W polityce kadrowej przestrzegać będziemy zasady racjonalnej rotacji kadrowej między gospodarką, administracją oraz organizacjami politycznymi i społecznymi. Kierownicy, którzy nie potrafią sprostać podwyższonym wymogom ze względów obiektywnych, pójdą do pracy, której zdołają podołać. Uważamy, że takie decyzje stać się muszą naturalną praktyką w pracy z kadrami.

Egzekutywa KW PZPR w Przemyślu

Ból głowy od... zęba

W Polsce na 10 tys. mieszkańców przypada niespełna 5 stomatologów (dokładnie 4,7). W Przemyskiem wskaźnik ten jest znacznie niższy i wynosi 2,9. W najlepszej sytuacji znajduje się ZOZ w Przemyślu — 3,1, w najgorszej zaś w Jarosławiu — 1,9.

Gdy więc zaboli nas ząb nie mamy wielkiego wyboru, do którego udać się dentysty. Jeszcze większy problem mają dzieci, bo — niestety — w znacznej części szkół nie ma gabinetów stomatologicznych ani też stomatologów. Wprawdzie zajmują się dziećmi 34 przychodnie przedszkolne, szkolne i międzyszkolne, ale tylko w 12 są pełne etaty, w pozostałych dentyści zatrudnieni są na tzw. godzinach.

Niewielu lekarzy chce się specjalizować w stomatologii dziecięcej (w Przemyskiem jest ich raptem dwóch) i pedodoncji (taki jest jeden!). Natomiast ogromnym powodzeniem cieszy się specjalizacja w zakresie... protetyki. A protezy to przecież „efekt" zaniedbań w opiece stomatologicznej nad dziećmi.

Skoro brak dentystów, to — jak podkreśla IRENA MICHALIK, specjalista wojewódzki w dziedzinie stomatologii — kapitalnego znaczenia nabiera profilaktyka, czyli głównie zapobieganie próchnicy zębów, która obecnie uznaną jest za chorobę społeczną. W tym procesie najważniejsze są trzy sprawy — prawidłowe odżywianie, higiena jamy ustnej i wzmacnianie fluorowe twardych tkanek zęba.

Troska o zdrowe zęby dziecka winna się zacząć jeszcze w łonie matki, która powinna spożywać produkty bogate w witaminy A, C, D oraz fosfor i wapń. Od trzeciego roku życia dziecko powinno otrzymywać bardziej twarde pokarmy, aby zęby mogły „pracować".

Higiena jamy ustnej to przede wszystkim mycie zębów. Pamiętać trzeba o tym, że przyzwyczajanie dziecka do tej czynności może sprawić, że z biegiem czasu szczotkowanie stanie się nawykiem. Przypomnieć warto, że zęby powinno się myć 2 razy dziennie przez 2—3 minuty. Najlepsze aktualnie krajowe pasty do zębów to „Biały ząbek" dla dzieci i „Fluorodent" dla dorosłych.

W przedszkolach i szkołach stosowana jest fluoryzacja. Może ona być endogenna (łykanie tabletek „Fluodoru") i egzogenna (szczotkowanie zębów 5 razy w roku płynem zawierającym związki fluoru). Podstawowym warunkiem skuteczności owej metody jest systematyczne branie tabletek (są one nieszkodliwe) — najlepszy efekt jest wtedy, gdy stosuje się je przez 250 dni w roku przynajmniej przez kilka lat..

Gdyby profilaktyka była realizowana zgodnie z programem, to zapewne znacznie mniej dzieci zagrożonych byłoby próchnicą. Zęby mleczne szybko wypadają, następne wnet zaczynają się psuć. A propos zębów mlecznych — wielu rodziców ma dylemat — czy je leczyć? Stomatolodzy zalecają, aby je leczyć, gdy tylko pojawi się próchnica, bo zęby mają duży wpływ na zdrowie dziecka, a za wczesne ich usunięcie może być przyczyną wad zgryzu.

Jeśli jednak dziecko albo dorosły trafi na znany fotel, to okazuje się, że stomatologia coraz bardziej odczuwa niedobór drobnego sprzętu (np. wiertła, miazgociągi, poszerzacze), a od dwóch lat dotkliwym problemem staje się brak cementów krzemowych (importowanych) do wypełniania ubytków w zębach.

Fot. W. WOJCIESZONEK

W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 4 W JAROSŁAWIU UCZY SIĘ OKOŁO 1300 DZIECI. Jest tu gabinet, stomatolog, pomoc dentystyczna, prowadzi się fluoryzację. Tak więc stan uczniowskich zębów jest raczej dobry.

● **A teraz, niejako dla kontrastu, inny obraz. W Szkole w Ruszelczycach (gm. Krzywcza) uczy się ok. 70 dzieci.** Uczniowie korzystają z usług ośrodka zdrowia w Krzywczy, w którym wszakże od kilku już miesięcy nie ma dentysty. Dzieci i dorośli z bolącym zębem muszą jechać do Dubiecka, albo i dalej. Bardzo duży procent dzieci ma więc próchnicę, bo przecież sama profilaktyka (fluoryzację przeprowadza się dość systematycznie) sprawy nie załatwia. Ostatni przegląd zębów uczniowie w Ruszelczycach mieli we wrześniu ub. r.

● **Aby nikt nie mówił, że wioska ta to przypadek incydentalny, przenieśmy się w inne miejsce województwa — do szkoły w Lisich Jamach (gm. Lubaczów).** Uczy się tu ok. 150 dzieci. Dyrektorka szkoły mówi, że ok. 70 proc. uczniów ma próchnicę zębów! (mimo, że systematycznie łykają „Fluodor"). Z opieki stomatologicznej mogą korzystać w przychodni w Lubaczowie. Mogą... Mogą, ale dopiero po kilku godzinach spędzonych w kolejce. Dzieciaki z Lisich Jam mogłyby mieć znacznie bliżej do dentysty, gdyby gabinet był np. w nowej szkole w Młodowie. Ale tam też go nie ma i nie wiadomo kiedy będzie.

● **W podobnej sytuacji wydają się być dzieci w Wielkich Oczach — w miejscowym ośrodku zdrowia nie ma bowiem stomatologa.** W ub. r. jeszcze był, a teraz z bolącym zębem trzeba jechać do Lubaczowa. Kiedy na powrót stomatolog będzie w ośrodku tego na razie nikt nie może powiedzieć.

● **Więcej szczęścia (chociaż teraz jakby mniej) mają dzieci z lubaczowskich szkół podstawowych.** Do niedawna opiekę nad nimi sprawowała lek. stom. EWA JURKIEWICZ (35 lat pracy w zawodzie). Pod swoją pieczą miała dwie podstawówki oraz ogólniak. Teraz jednak przeszła na emeryturę i pracuje na pół etatu w SP nr 1 (ok. 900 uczniów).

— Jaki jest stan zębów uczniów? Tam gdzie jest systematyczna opieka i profilaktyka, nie jest najgorzej. Wymaga to jednak poświęcenia ze strony stomatologa. Nie chcę tutaj mówić o sobie, ale gdy pracowałam na cały etat, to miałam pod opieką grubo ponad dwa tysiące uczniów, a norma przewiduje... 800. Jak wtedy mówić o planowym leczeniu? Starałam się jednak objąć tą formą dzieci z klas I—III — one zawsze miały przeglądnięte zęby, a później sadzałam na fotel te, którym trzeba było je leczyć. Uczniowie ze starszych klas musieli już jednak sami dbać o zęby. Sporo dzieci przychodzi jednak do dentysty dopiero wtedy, gdy ząb nadaje się jedynie do usunięcia. I wcale nierzadkie są przypadki, że już dwunastolatki nie mają pełnego uzębienia — mówi lek. stomatolog Ewa Jurkiewicz.

Oczywiste jest, że dobro dziecka powinno być na pierwszym miejscu, ale dentyści nie kochają Przemyskiego, niewielu wraca w te strony po studiach.

Jednym z tych, który wrócił, jest WITOLD WAWRZOSZEK, który kiedyś był uczniem w SP nr 2 w Lubaczowie, a teraz sprawuje tu opiekę stomatologiczną. Co prawda przyjmuje tylko raz w tygodniu przez 8 godzin (na stałe pracuje w ośrodku zdrowia w Starym Dzikowie), ale dobre i to. Dyrektorka szkoły nie narzeka, ale marzy, aby stomatolog był w szkole codziennie, bo przecież jest tu blisko 1100 dzieci (łącznie z zerówkami).

Gdzież więc szukać szkoły, która mogłaby posłużyć jako wzorzec w dziedzinie opieki stomatologicznej nad uczniami? A może jest tak w SP nr 6 w Przemyślu? Niestety, w szkole na Kazanowie (czwarty rok szkolny od chwili jej otwarcia) uczy się ok. 1150 dzieci, ale dentysty tutaj nie ma — przyjmuje w SP nr 2 przy ul. 3 Maja. Budując szkołę pomyślano o gabinecie stomatologicznym, później jednak ktoś uznał, że jest on za mały. Ścianę wybito, gabinet powiększono i... na tym się skończyło, bo ZOZ jakby zapomniał o jego urządzeniu. Jaka jest więc właściwa przyczyna, że gabinet stomatologiczny w SP nr 6 nadal nie jest wyposażony, nie przyjmuje w nim dentysta?

* * *

Trudno mieć pretensje do dentysty o to, że wybiera sobie najbardziej intratną formę zarobku. Skoro ma takie możliwości... Może jednak warto byłoby się zastanowić nad ewentualnymi preferencjami finansowymi dla stomatologów pracujących w szkolnych gabinetach? To znaczy nie zastanawiać się (bo to trwa już lata), a podjąć konkretne decyzje.

C. DUŚKO

Medykamenty na miłość

Na temat poszukiwania leków pobudzających seksualnie pisaliśmy już niejednokrotnie. Ze zrozumiałych względów cieszy się on szczególnym zainteresowaniem. Od dłuższego czasu w tej dziedzinie nie notuje się żadnych znaczących odkryć. Nadal brak konkretnej odpowiedzi na pytanie: czy popęd płciowy można stymulować farmakologicznie? Podzielone są zdania co do skuteczności johimbiny, azotanu, strychniny i czekolady. Tak samo jest w przypadku kawioru, ostryg czy proszku z rogu nosorożca.

Prof. Willy Pasim z Uniwersytetu Genewskiego uważa, że nie ma obecnie pobudzającego środka farmakologicznego, który odpowiadałby zapotrzebowaniu społecznemu. Kokaina dostarcza komplikacji prawno - medycznych, stosowanie parachlorofenyloalaminy powoduje skutki uboczne, fenosobenzaminy — konsekwencje nowotworowe, a johimbiny wywołują zarówno zachwyty, jak i rozczarowania. Niemniej jednak mężczyźni i kobiety domagają się odpowiedniego środka i są gotowi wypróbować każdą metodę, która zapewni im uzyskanie większej rozkoszy seksualnej.

Poszukiwanie sposobów zwiększania przyjemności jest niekiedy rozpaczliwe. W Stanach Zjednoczonych rejestruje się corocznie od 500 do 1000 wypadków śmiertelnych o autoerotycznym charakterze. Neurolog londyński Gibs Brindley na jednym z wykładów zademonstrował na sobie efekt działania wspomnianej fenosobenzaminy. Preparat ten, jakkolwiek może powodować „wspaniałą erekcję", jako szkodliwy dla zdrowia, został zakazany w USA.

Opinia ekspertów co do farmakologicznych sposobów pobudzania płciowego jest negatywna. Nie należy jednak pomijać środków pośrednich. Należą do nich medykamenty uspokajające, antydepresyjne, a nawet niewielkie dawki alkoholu.

Według współczesnej wiedzy lekarskiej przyczyny spadku wydolności seksualnej mają różnorodny charakter, czasami jego powodem jest uszkodzenie organiczne. Wtedy przedwczesny wytrysk, połowiczna impotencja, czy zmniejszenie pragnienia stanowi chorobę samą w sobie. Ponadto zaawansowany wiek także nie sprzyja kondycji seksualnej. Warto przypomnieć, że dość często stosowane duże dawki testosteronu mogą też mieć niekorzystny wpływ na potencję. Gdy dochodzi do spadku potencji seksualnej, w organizmie następuje wzrost jednego z hormonów, prolatyny, która wywiera redukujący wpływ na hormony seksualne. Nadmiar prolatyny występuje z reguły w sytuacji przeżywanego stresu. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że stres wpływa na spadek potencji seksualnej.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach dysfunkcje seksualne u mężczyzn znacznie się nasiliły. Wpływają na nie niespokojne warunki życia, pracy, a nawet odpoczynku, wzrost poczucia uczuciowej samotności i... wzrost spożycia leków. Otóż niektóre leki, a w szczególności specyfiki przeciw chorobie nadciśnieniowej, są prawdziwymi „mordercami popędu płciowego". Zgodnie z badaniami amerykańskimi, 20 proc. przypadków impotencji męskiej wiąże się z używaniem różnych leków somatycznych. Nie bez znaczenia bywa także emancypacja kobiet, wyrażająca się chłodnym traktowaniem rodzaju męskiego.

Najnowsza hipoteza stwierdza, że w oddziaływaniu hormonów na sferę seksu znaczną rolę odgrywają tzw. drobiny Crause'a. Są to niewielkie ciałka obecne, zwłaszcza w błonie śluzowej ust, które spełniają ważną rolę w funkcjach dotykowo - smakowych. Dr G. Aprile z Katanii ze zdumieniem zauważył, że drobiny Crause'a znajdują się nie tylko na języku, ale również wewnątrz warg, na sutkach piersiowych oraz na żołędziach. Drobiny te pobudzane są nie tylko dotykiem, ale również śliną zawierającą hormony. Wynika z tego, że mogą one uczestniczyć w mechanizmie pobudzania seksualnego u kobiet i mężczyzn.

Zwiększenie pobudzenia erotycznego u ludzi jest sprawą bardzo istotną. Nie została jeszcze odkryta substancja, która byłaby w stanie poprawić wydolność seksualną. Trzeba pamiętać, że człowiek to nie tylko istota biologiczna, ale również istota społeczna. W tym ujęciu zaburzenia seksualne wynikają nie tylko z fizjologicznych mechanizmów i impulsów, ale także z osobistych decyzji, tak racjonalnych, jak i emocjonalnych. Rzecz jasna, że nie można w tym miejscu pominąć czynnika hormonalnego, ale trzeba przyznać, że życie erotyczne człowieka ma w pierwszym rzędzie charakter psychoafektywny.

Istnieje wiele bodźców zachęcających do miłości. Jednak istotną sprawą w tym względzie jest gotowość dwóch osób. Nie trzeba środków dopingujących przy istnieniu wzajemnej akceptacji.

Ponadto pamiętajmy, że nie powinniśmy chcieć kochać więcej, niż kochać możemy.

Dr EMIL BARDYSZ
(Krajowa Agencja Robotnicza)

KTO MA RACJĘ W TYM SPORZE

ŻYCIE rozmawia

z JANEM DAWIDOWICZEM, rzemieślnikiem z Przemyśla

W POSTSCRIPTUM DO I ODCINKA TRYPTYKU „KTO MA RACJĘ W TYM SPORZE"? napisałem, zgodnie z informacją uzyskaną w Wydziale Geodezji i Gospodarki Gruntami UW, że: „Pod koniec stycznia br. wpłynął wniosek do ministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej o zgodę na wyłączenie z użytkowania rolnego ok. 300 ha gruntów w Przemyślu, zgodnie z Miejskim Planem Ogólnym. Ujęto w nim również działkę J. Dawidowicza". Czy znana jest już Panu decyzja ministra?

— Tak. Minister odniósł się pozytywnie do wniosku wojewody, z jednym wyjątkiem. W odniesieniu do moich gruntów stwierdził, że nie zachodzi potrzeba wyrażenia zgody na przeznaczenie ich na cele nierolnicze, gdyż już przed wejściem w życie ustawy z 26 marca 1982 r. zmienił się charakter ich użytkowania. Minister przypomniał raz jeszcze, że o fakcie zmiany przeznaczenia gruntów powiadomiłem terenowy organ administracji państwowej 5 marca 1982 r. i że kontrola przeprowadzona 27 maja tegoż roku przez Wydział Finansowy Urzędu Miejskiego potwierdziła, iż działalność rzemieślniczą prowadzę zgodnie z wnioskiem. W moim postępowaniu nie było zatem nieprawidłowości.

— Czy decyzję ministra należy utożsamiać ze zwolnieniem Pana od obowiązku zapłacenia ponad 23 mln złotych tytułem kary, za postępowanie rzekomo niezgodne z ustawą o ochronie gruntów rolnych i leśnych?

— Przyznano mi rację i tym samym nie mam obowiązku uiszczenia niesłusznie przypisanej mi grzywny.

— Ponoć w Urzędzie Wojewódzkim prowadzone jest również postępowanie administracyjne w sprawie wydania Panu pozwolenia na prowadzenie działalności rzemieślniczej. Wszystko zatem zaczyna się układać pomyślnie...

— To powinno być już załatwione 3 lata temu. 8 lutego 1985 r. otrzymałem decyzję (podpisaną przez kierownika Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług UM), zezwalającą na prowadzenie działalności rzemieślniczej. Została ona następnie zaskarżona przez PPZ „Carpatię" (nie będącą stroną w sprawie) do organu administracji II instancji i właśnie w Wydziale Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu Wojewódzkiego znajduje się w załatwieniu od 3 lat. Postępowanie było zawieszane 4-krotnie, co argumentowano „brakiem decyzji o wyłączeniu moich gruntów z produkcji rolnej". Mimo iż minister handlu wewnętrznego i usług za za każdym razem uchylał postanowienia administracji państwowej szczebla wojewódzkiego oraz zalecał zakończyć postępowanie wydaniem decyzji zezwalającej mi na wykonywanie działalności rzemieślniczej — do dnia dzisiejszego takiego dokumentu nie otrzymałem. Jest to dla mnie tym bardziej niezrozumiałe, że przecież Kodeks Postępowania Administracyjnego nakłada na organ administracji państwowej obowiązek załatwienia sprawy w ciągu miesiąca, a minęły już... trzy lata. Nie dość tego, to jeszcze zarzuca mi się, że prowadzę działalność nielegalnie.

— Widzę, że jest Pan trochę rozgoryczony...

— Chyba każdy, będąc na moim miejscu, czułby się nieswojo. Po tym wszystkim mam pretensje do niektórych osób, że tendencyjnie starały się nadać bieg sprawy w kierunku dla mnie niekorzystnym. Miało temu służyć między innymi naświetlanie władzy faktów w sposób wybiórczy, niekompletny. Niedoinformowanie było zapewne główną przyczyną błędnego interpretowania przez czynniki polityczne mego sporu z administracją państwową. W tym miejscu chciałbym podziękować I sekretarzowi KW PZPR w Przemyślu za osobiste zainteresowanie się moimi problemami. Od tego czasu sprawa nabiera jakby rumieńców. Jestem przekonany, że wkrótce zostanie definitywnie zakończona.

— Patrząc na ilustrację graficzną do tryptyku i upatrując pod postacią pieczarki siebie samego, powiedział Pan, że z paragrafami, nigdy dotąd nie walczył i nie zamierza tego czynić...

— Finał sporu jest najlepszym tego świadectwem, przy czym muszę natychmiast dodać, że absolutnie nie zależy mi na tym, aby dzielić poróżnione strony na zwycięzców i pokonanych. Najważniejsze, że zwyciężył zdrowy rozsądek, choć — prawdę mówiąc — czuję pewien niedosyt.

— Mianowicie?

— Otóż uważam, że zwolnienie z pracy poprzedniego kierownika Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług, który — na podstawie pozytywnych opinii Cechu Rzemiosł Różnych oraz komisji MRN — wydał mi zezwolenie na prowadzenie działalności rzemieślniczej, było dużym nieporozumieniem. Zarzucono mu przekroczenie uprawnień wynikających z zajmowanego stanowiska i sprawą zajęła się nawet Prokuratura Rejonowa w Przemyślu. Na szczęście, sąd nie dopatrzył się naruszenia prawa i człowieka uniewinniono. Na poprzednie stanowisko jednak już nie wrócił...

— Proponuję zamknąć temat sporu, jako że decyzja w tej sprawie już zapadła. Mam natomiast kilka pytań. Odwróćmy na przykład sytuację: Pan zarabia 25—30 tys. zł miesięcznie i ciężko musi na to zapracować, a przedstawiciel tzw. prywatnej inicjatywy osiąga dochody 10-krotnie większe. Jak to w Pana pojęciu ma się do sprawiedliwości społecznej?

— Chce Pan przez to powiedzieć, że ja nic nie robię, a na wszystko mogę sobie pozwolić?

— Nie o to chodzi.

— Operatywność, zaradność — te cechy decydują, że na całym świecie są lepsi i gorsi, bogaci i biedni. Obawa, że ktoś może ode mnie więcej zarobić, nie może być powodem w przeszkadzaniu komuś w jego rozwoju. Nic mi nie spadło z nieba, do tego co mam — doszedłem w drodze ciężkiej pracy. Niegdyś też byłem na państwowej posadzie i żyłem na średnim poziomie. Należę jednak do ludzi, którzy lubią tworzyć coś nowego, organizować, produkować, przysparzać dóbr sobie samemu i równocześnie gospodarce narodowej. Jestem przeciwstawieniem osób molestujących nad swoim położeniem, wolących biadolić, aniżeli wziąć się do uczciwej pracy. Nie od razu stałem się właścicielem takiego zakładu, na początku uprawiałem, kisiłem i sprzedawałem ogórki, następnie hodowałem pieczarki, a od trzech lat trudnię się ich przetwórstwem. Z prywatną inicjatywą jestem związany od 1964 roku. Moja pomysłowość, chęć do pracy i ciągłe udoskonalanie organizacji produkcji i zbytu — to wszystko złożyło się na mój obecny stan posiadania.

— Dlaczego — Pana zdaniem — w firmach prywatnych lepiej płacą niż w państwowych?

— Czy widział Pan, by w moim zakładzie ktoś szwendał się bez celu lub prowadził rozmowy przez telefon? Tu się przychodzi pracować, a nie w celach rozrywkowych. Efektywność, organizacja produkcji, znikoma administracja — tym na pewno firmy prywatne górują nad państwowymi.

— Czy jako eksporter, którego działalność gospodarcza przysparza Polsce rocznie 2 mln 300 tys. dolarów, jest Pan traktowany przez fiskusa ulgowo?

— Absolutnie nie korzystam z tytułu eksportu z żadnych ulg. A przy tym niektórych przepisów w ogóle nie mogę pojąć. Dziwię się bardzo, dlaczego na przykład tego typu rzemieślnik co ja — może zatrudnić bezpośrednio w produkcji jedynie do 15 osób, podczas gdy w stosunku do firm polonijno-zagranicznych nie stosuje się w tym względzie żadnych ograniczeń. Dalej: spółki polonijno - zagraniczne korzystają z 50 proc. odpisu dewizowego, a rodzimy rzemieślnik może podjąć ze swojego konta symboliczne wręcz kwoty, pod warunkiem, że uzyska na to zgodę właściwej centrali handlu zagranicznego i przeznaczy „zwolnioną" sumę dewiz na zakup środków do produkcji, co w moim przypadku praktycznie nie ma miejsca, gdyż w przetwórstwie wykorzystuję wyłącznie surowiec pochodzenia krajowego.

— Czy milioner — mam Pana na uwadze — myśli wyłącznie o pomnażaniu swego kapitału, czy też zamierza włączać się w nurt życia społecznego, np. przeznaczając część swych dochodów na popieranie cennych inicjatyw?

— Pragnę przede wszystkim zauważyć, że pojęcie milionera bardzo się obecnie zdewaluowało. Jest nim już na przykład osoba posiadająca nowy, średniej klasy samochód, za który wzięłaby na giełdzie kilka milionów (wystarczy duży fiat lub polonez). Tyle tytułem dygresji, ale wróćmy do pytania. Otóż czuję autentyczną przyjemność w popieraniu cennych inicjatyw i udzielaniu pomocy potrzebującym. W przeszłości ofiarowałem po 100 tys. zł na rejs kpt. Henryka Jaskuły i na budowę krytej pływalni, a ostatnio kupiłem i przekazałem dla sekcji motorowej w Młodzieżowym Domu Kultury w Przemyślu motocykl wyczynowy. Czynię również starania o „zwolnienie" z mojego konta rachunku odpisu dewizowego dolarów, które chcę odstąpić służbie zdrowia celem zakupu przez nią sprzętu medycznego dla oddziału ortopedycznego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Jeżeli uda mi się tę sprawę sfinalizować, wówczas wystąpię z kolejną propozycją dania dodatkowo czegoś od siebie dla społeczeństwa. Mam już ją sprecyzowaną, ale nie chcę na razie operować konkretami, żeby nie zapeszyć.

— Jakie jest Pana marzenie w odniesieniu do prywatnej inicjatywy?

— Chciałbym, aby w Przemyślu i w innych miastach prowadziły działalność rzemieślniczą dziesiątki, setki osób, bo im więcej jest towarów na rynku i większa konkurencja, tym wyższa jest ich jakość, a wyroby tańsze. Poza tym marzę, aby rzeczywiście dla rzemiosła zapaliło się zielone światło, zaś ci, którzy z zawiści i z przekory nie zamierzają takim jak ja pomagać, niech przynajmniej nie przeszkadzają nam w robocie.

Rozmawiał

W. WOJCIESZONEK

Sejmik ekonomistów

18 BM., ODBĘDZIE SIĘ I ZJAZD ODDZIAŁU TERENOWEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO, POWOŁANEGO W MIEJSCE WOJEWÓDZKIEJ RADY KOORDYNACYJNEJ KÓŁ PTE. Powstanie wyższej formy organizacyjnej stało się możliwe dzięki dynamicznemu wzrostowi szeregów tego towarzystwa; przed 4 laty należało do niego w naszym województwie 80 osób, które były zrzeszone w 6 kołach, a obecnie liczy ono 503 członków, zaś ilość kół powiększyła się do 23.

Czym zajmowała się WRK? Koncentrowała swą uwagę przede wszystkim na prowadzeniu edukacji ekonomicznej. W kursach, które prowadzili pracownicy naukowi uczelni rzeszowskich i warszawskich oraz miejscowi znawcy zagadnień ekonomicznych, starano się uwzględniać aktualne potrzeby przedsiębiorstw w zakresie dokształcania załóg. Oto kilka tematów odbytych szkoleń: „Nowe przepisy ZUS", „Zasady ustalania cen w budownictwie", „Funkcjonowanie samorządów załogi w przedsiębiorstwie", „Przeglądy i atestacja stanowisk pracy", „Gospodarka magazynowa i ochrona mienia". W 1986 r. ukończyło je 169 słuchaczy, w zeszłym roku — 430.

Odbywane raz w kwartale plenarne posiedzenia WRK organizowano w różnych przedsiębiorstwach, były więc okazje do zapoznania się ze specyfiką produkcji, problemami, z jakimi borykają się załogi oraz z osiągnięciami w działalności gospodarczej.

Członkowie kół PTE opiniują ważniejsze przedsięwzięcia gospodarcze w macierzystych przedsiębiorstwach.

Zjazd, w którym weźmie udział 70 delegatów, podsumuje dotychczasowy dorobek organizacji oraz wytyczy zadania na najbliższe lata. Chodzi m. in. o wzrost szeregów PTE, rozwój czytelnictwa czasopism o tematyce gospodarczej oraz werbunek fachowców do zespołu ekspertów „Petex".

(wej)

ROZPOCZYNAMY CYKL POŚWIĘCONY SŁAWNYM KOBIETOM W ŻYCIU sławnych mężczyzn. Nie będzie w nim obowiązywać chronologia, trudno jednak odmówić w nim pierwszeństwa Ewie i wyróżnić nie ją, lecz na przykład panią Walewską, królową Egiptu Kleopatrę lub Helenę trojańską.

Ponieważ każda z opowieści opierać się będzie na historycznych źródłach, musimy więc, chcąc nie chcąc, również w pierwszej sięgnąć do niezwykłego dokumentu — Pisma Świętego, gdyż mowa w niej o czasach niezwykle zamierzchłych.

Ech, ta Ewa!

Oto cytaty z PIERWSZEJ KSIĘGI MOJŻESZA:

„22. A z żebra, które wyjął z człowieka ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka.

23. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta. (...)

1. A wąż był chytrzejszy niż wszystkie dzikie zwierzęta, które uczynił Pan Bóg. I rzekł do kobiety: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?

2. A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu.

3. Tylko owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli.

4. Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie.

5. Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło.

6. A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to mą owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu i godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego owoc i jadła. Dała też mężowi swojemu, kiedy był z nią i on też zjadł.

7. Wtedy otworzyły się oczy im obojgu i poznali, że są nadzy. Splotli więc liście figowe i zrobili sobie przepaski".

(Inaczej mówiąc: ubrali się, czemu do dziś nie mogą nadziwić się naturaliści marzący o powszechnej goliźnie. Powinni się podziwiać — powiada jeden z nich: Chyba stworzeni przez Boga nasi prarodzice musieli być ludźmi udanymi, bez fizycznych i psychicznych defektów. Pewnie ma rację).

„8. A gdy usłyszeli szelest Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie w powiewie dziennym, skrył się Adam z żoną swoją przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu.

9. Lecz Pan Bóg zawołał na Adama i rzekł do niego: Gdzie jesteś?

10. A on odpowiedział: Usłyszałem szelest twój w ogrodzie i zląkłem się, gdyż jestem nagi, dlatego skryłem się.

11. Wtedy rzekł Bóg: Kto ci powiedział, że jesteś nagi? Czy jadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?

12. Na to rzekł Adam: Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa i jadłem".

(Tekst prosi się o komentarz: nie ma co bronić Ewy. Dała się skusić i złamała zakaz, lecz jednak sprawa — Adam nie okazał się dżentelmenem. Nawet dziś, w czasach powszechnych narzekań kobiet na mężów, co drugi wziąłby winę na siebie, a każdy odmówił zeznań oskarżających).

„13. Wtedy rzekł Pan Bóg do kobiety: Dlaczego to uczyniłaś? I odpowiedziała kobieta: wąż mnie zwiódł i jadłam.

14. Wtedy rzekł Pan Bóg do węża. Ponieważ to uczyniłeś, będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła i wszelkiego dzikiego zwierza. Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni życia swego.

15. Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem: ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę.

16. Do kobiety zaś rzekł: Pomnożę dolegliwości brzemienności twojej, w bólach będziesz rodziła dzieci, mimo to ku mężowi twemu pociągać cię będzie pragnienie twoje, on zaś będzie panował nad tobą".

(Przez tysiąclecia słowo boże o panowaniu mężczyzny było święte, czasy się jednak zmieniają, obyczaje również. Straciliśmy panowie, władzę, jeśli nie całkowicie, to w każdym razie jesteśmy ku temu na dobrej drodze).

„17. A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie. W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego.

18. Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem pokrzyw.

19. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty, bo prochem jesteś i w proch się obrócisz".

(I co tu dodać? Różnie zaciążyły kobiety na życiu mężczyzn — były dla nich szczęściem, natchnieniem, mobilizowały do czynu, lecz jednocześnie, za przykładem swej pierwszej matki — Ewy, sprowadzały na nich nieszczęścia, pozbawiały chęci do życia i wszelkiej radości jakie ono winno im przynosić. Nawet dzieci wiedzą, że Pan Bóg wyrzucił Adama i Ewę z raju, a raj to po hebrajsku wdzięk, rozkosz, inaczej biblijny ogród pełen wdzięku i rozkoszy. Komu te słowa nie przemawiają do wyobraźni niech sobie przypomni australijski film „Powrót do Edenu" i luksusowe życie jego bohaterów. I nie mieć tu pretensji do Ewy?).

Z. ZIEMBOLEWSKI

Kto pierwszy z ludzi i w jakich okolicznościach powiedział „kocham": Adam, Ewa czy może ktoś trzeci? Czym wówczas było to słowo, co znaczyło, co wyrażało, a czym jest dzisiaj, z czym się kojarzy? O to zapytaliśmy kilkunastu rozmówców w różnym wieku, mających różny staż życiowy, narzeczeński i małżeński. Dopiero z zestawienia treści ich zwierzeń klaruje się obraz miłości. Czy obiektywny? Osądźcie państwo sami.

Miłość słodka jak miód...

Maciek, lat 6: — Pewnie, że wiem co to znaczy kochać. Kocham rodziców, brata, babcię i dziadka, naszego Azora i Maćka... Co to jest miłość? To taki ktoś, kto przychodzi do naszej pani przedszkolanki: wysoki pan z wąsami...

Adam, lat 23: — Cóż, ona poszła na studia, a ja do wojska. Przyrzekała, że poczeka na mnie, ale wyszło inaczej. Załamałem się, nieraz przychodziły mi do głowy głupie myśli, wpadłem w złe towarzystwo, ale w końcu otrząsnąłem się. Zawiodłem się, więc teraz dmucham na zimne, bo boję się kolejnych rozczarowań. Nieprędko uwierzę następnej dziewczynie... Czy wybaczyłbym tej pierwszej, gdyby do mnie wróciła? Naprawdę trudno powiedzieć: był czas, kiedy jej nienawidziłem, a były dni, w których gotów byłbym pójść do niej na kolanach. Sądzę, że to jest właśnie miłość...

Anna, lat 61: — Pobraliśmy się zaraz po wojnie z wielkiej miłości. Zaczynaliśmy od zera, ale żyliśmy szczęśliwie do czasu, gdy między nas nie wkroczyła wódka. Nieraz dostałam po twarzy, były noce, które wraz z dziećmi spędzałam u sąsiadów... Po 22 latach małżeństwa rozwiedliśmy się. Zaraz po ostatniej rozprawie poszliśmy na koniak do „Adrii": płakaliśmy oboje, a on wciąż pytał: „Aniu, co my dobrego zrobiliśmy?"... Żyjemy dziś własnym życiem: nie jestem sama i on nie jest sam. Gdy widzę go zarośniętego, zabiedzonego, za serce mnie ściska, bo mam wówczas przed oczami przystojnego, wesołego chłopca, za którym wtedy szalałam, a on gotów był skoczyć w ogień za mną... Z tamtych dobrych, choć biednych lat, pozostały nam tylko pożółkłe fotografie i wspomnienia dni, które już nigdy nie wrócą. Mówimy o tym przy Wigilii: przyjdzie on, dzieci z wnuczkami i znów przez chwilę jesteśmy razem. Wiele bym dała, aby tak było i w pozostałych dniach roku...

Stanisław, lat 69: — Miłość? Powiem o swojej siostrze, Gieni. Była na robotach przymusowych w Niemczech. Szczęśliwie doczekała tam końca wojny, ale do domu nie powróciła. Wyszła za mąż za Niemca — banschutza, mieszkała w NRD i tam zmarła na raka 9 lat temu.. Po raz pierwszy zobaczyliśmy się dopiero w 1962 roku, kiedy przyjechali do nas na zaproszenie. Do tego czasu nie przyjeżdżała, bo nasza mama nie mogła jej wybaczyć, że wyszła za Szwaba — syna narodu, który wyrządził nam tyle zła i zabił naszego ojca. Przez 17 lat nie odpisywaliśmy na jej listy, nie chcieliśmy po prostu jej znać. Gdy przyjechała, rzuciliśmy się jej w ramiona i łkaliśmy jak bobry. Herman, mąż Gieni, był bardzo prawym i porządnym człowiekiem, niezdolnym skrzywdzić nawet muchy, ale był Niemcem i podczas wojny nie miał wyboru. Zrozumieliśmy to za późno...

Aniela, lat 85: — Mój był kolejarzem. Pochodziliśmy z biednych rodzin, niełatwo nam było i po ślubie. Pamiętam, jak poszliśmy na pierwszą wspólną zabawę: ja w pożyczonych szpilkach koleżanki, on w... wykradzionych mesztach ojca (dostał za to tęgie baty po powrocie) pędził do mnie pieszo 15 kilometrów... Co uciułaliśmy na lepsze życie zabrała wojna, a po niej przesiedlili nas do Polski i zaczynaliśmy od nowa... Nie ma Kazia już od sześciu lat — zgasł jak świeca...

Janusz, lat 16: — Byłem już zakochany dwa razy, ale dopiero teraz znalazłem dziewczynę marzeń. Rozumiemy się, mamy wspólne zainteresowania i pierwsze życiowe plany, razem się uczymy i spędzamy mnóstwo czasu: ja kosztem kolegów. Jola swoich koleżanek. Trochę się z nas nabijają w szkole, ale nie łamiemy się...

Asia, lat 8: — Czy mam narzeczonego? No pewnie, każda dziewczyna w naszej klasie go ma. Mój nazywa się Rysiek i chodzi do drugiej „b". Chyba wie, że jest moim narzeczonym. To fajny kumpel, kiedyś kupił mi loda...

Jerzy, lat 37: — Swoją żonę znam od prawie... 30 lat, od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Wtedy nie „wpadła" mi w oko, a za warkocz ciągałem inne dziewczyny. Do trzeciej klasy liceum moją jedyną miłością była... koszykówka. Zmieniłem ją na Agatę po pewnej prywatce: tańczyliśmy przy muzyce Niemena płynącej z adapteru marki „Bambino" i w pewnej chwili mocniej zabiło mi serce... Od tego czasu minie niedługo 20 wspólnie spędzonych lat, w tym 15 w małżeństwie. Mamy dwoje wspaniałych dzieci i niezły, jak na dzisiejsze warunki, status materialny. No cóż, były różne okresy, w tym i bliskie rozwodu, ale przetrzymaliśmy wszystkie „burze", potrafiliśmy nawzajem się zrozumieć i sobie wybaczyć. Kto wie, może dzięki temu, że widzieliśmy życie swoich rodziców, których małżeństwa się „rozleciały", gdyż oparte były na „żelaznej" regule pana, któremu wszystko wolno i kuchty, która musi mu usługiwać?...

Krystyna, lat 31: — Ten jedyny, wymarzony wyjechał na stałe za granicę — po prostu puścił mnie „kantem". Ciężko to przeżyłam i cierpiałam dopóki nie poznałam starszego od siebie, o sześć lat, mężczyzny. Człowieka niepełnosprawnego, z drugą grupą inwalidzką, któremu poświęciłam się bez reszty, choć wiem, że nigdy nie będziemy mogli cieszyć się życiem tak jak inni. To nie on mnie, a ja jemu się... oświadczyłam. Początkowo nie chciał o tym słyszeć, długo się bronił, mówił: — Nie możesz, Krysiu, marnować sobie życia przy mnie, masz tylko jedno... — Nie marnuję, nie żałuję ani jednej chwili spędzonej z nim. Niektórzy ludzie mocno się temu dziwią, a nawet mówią „poleciała na pieniądze", na czternaście osiemset renty...

Stefan, lat 66: — Jestem wdowcem od dziesięciu lat, samotnym, bezdzietnym. Do dziś, gdzie się obrócę, tam widzę Jadzię... W jej pokoju absolutnie niczego od jej śmierci nie zmieniłem, nadal hoduję te kwiatki, które uwielbiała, a naszego psa — staruszka stale pytam: — Gdzie nasza pani poszła, że jej tak długo nie ma?... Aza skowycząc, leci do drzwi... W czterdziestym drugim pojechałem na roboty do Reichu, a Jadzia, mimo że przez sześć lat nie dawałem znaku życia, czekała. Wróciłem w czterdziestym ósmym, zjawiłem się w rodzinnej wiosce i w pierwszej chwili Jadzi nie poznałem. To już nie była ta 15-letnia mała dziewczynka z warkoczami. Szybko wzięliśmy ślub...

Marta, lat 39: — Byłam taką sobie prowincjonalną „gąską", podobno nawet niebrzydką, ale kompletnie nie przygotowaną do dorosłego życia. Miałam swojego chłopaka, ale głównie dlatego, żeby koleżanki ze szkoły się odczepiły. No i, dość nieoczekiwanie zaszłam w ciążę. Byłam przerażona — przecież go nie kochałam, a mając 20 lat miałam być już żoną i matką! On pojechał na studia, a ja nieraz popłakiwałam sobie do poduszki, nie wiedząc co tam robi. Wrócił, poszedł do pracy, tyrał ponad siły, abym ja nie musiała pracować, dorabiał gdzie się dało, prał, gotował, robił zakupy. Kiedyś wyznałam mu, że pokochałam go naprawdę dopiero po... 9 latach wspólnego życia, że doskonale widziałam jak cierpiał, że byłam „zimna". Otrzeźwienie przyszło dopiero po jego pierwszej zdradzie. Wiem, że zrobił to celowo, aby mnie „obudzić" ze snu, z marzeń o Królewiczu z bajki...

Stefania, lat 72: — Pobraliśmy się z Januszem w trzydziestym czwartym: ja córka wiejskiego nauczyciela spod Sokola, on sierżant saperów. Byliśmy szczęśliwi, zakochani, pełni radości życia. We wrześniu 1939 roku słuch po nim zaginął i dopiero po wojnie dowiedziałam się, że zginął w czterdziestym roku gdzieś na wschód od Brześcia... W 1964 roku wyszłam ponownie za mąż za człowieka, który już po wojnie stracił swoją dziewczynę — zamordowaną przez UPA. Może dlatego byliśmy sobie bliżsi, lepiej się rozumieliśmy i wzajemnie szanowaliśmy. W każde Zaduszki paliliśmy znicze obojgu naszym pierwszym miłościom, często o nich rozmawialiśmy. To już, niestety, przeszłość, Karol nie żyje od dwóch lat...

Spisał J. PROSTY

Spalmy kalendarze

Prawdopodobnie kalendarze wymyślono na zgubę ludzkości. Wisząc na ścianie, stojąc lub leżąc na biurku niepotrzebnie przypominają o mijającym czasie. Wielu ludzi żyłoby inaczej gdyby nie onieśmielający bagaż lat jaki przyszło im dźwigać na barkach. Znam to z autopsji. Jako człowiek słusznego wieku stronię od wielu zachowań obcych mojemu pokoleniu.

Ponadto ganię różne wariactwa młodzieży, która niepotrzebnie próbuje dokonywać jakichkolwiek zmian. Świat jest na tyle dobrze urządzony, że potrafi zadowolić nawet człowieka pokroju śmierfa Marudy. Jest tylko jedna rzecz, którą należy wyeliminować. To kalendarze. Gdyby nie było kalendarzy mógłbym młodej kobiecie skłamać, że moje szpakowate włosy nie są oznaką starości, ale naturalnym kolorem dziedziczonym w mojej rodzinie. Na pewno dałaby się na to nabrać. Nie takie kłamstwa rozrzucano na lewo i na prawo, a jednak ludzie im wierzyli. I choć wiara czyni cuda, kłamstwa nie stawały się prawdą. Widocznie byliśmy ludźmi małej wiary.

Namawiam Was Czytelnicy, abyście stali się ludźmi mocnej wiary. Jeżeli na przykład uwierzycie, że uda się zlikwidować kalendarze, może rzeczywiście tak się stanie. Chcę tego nie tylko dla satysfakcji oszukiwania młodych kobiet. Jeżeli nie będzie kalendarzy, nie będzie świąt, w czasie których przeciętny Polak obżera się patrząc tępo w ekran telewizora. Wraz z imieninami znikną z ulic pijani faceci. A nasze dzieci i wnuki z ulgą wyrzucą do śmietnika laurki przygotowane na Dzień Babci, Dzień Matki czy Dzień Kobiet. Dni te są wykwitem próżności solenizantów. W Dniu Kobiet mężczyźni uwijają się jak mrówki, aby dogodzić płci (podobno) pięknej. Kolejki do kwiaciarni składają się wyłącznie z mężczyzn. Przynosi to kobietom wiele satysfakcji, bo oto bez awantur zmusiły wreszcie swych partnerów do zasmakowania codziennych kolejkowych kłopotów. Następnie owi muskularni strażnicy domowego ogniska cali w skowronkach oraz z bukietem kwiatów w dłoni składają kobietom rubtelne życzenia. Nadmuchany do granic wytrzymałości balon kobiecej próżności pęka już następnego dnia. Kwiaty też więdną. Natomiast w kobiecych głowach pozostaje nadzieja, która podpowiada, że w następnym roku więcej mężczyzn przyniesie więcej kwiatów. W tym dniu kieszeń mężczyzn zostaje wyczyszczona do cna. Podobnie kurczą się fundusze socjalne zakładów pracy, których środki przeznacza się na zakup upominków dla kobiet. Jednak żadna z nich nie była, nie jest i nie będzie z tego zadowolona, ponieważ prezenty są jednakowe. Kobiety nawzajem zazdrosne o siebie chciałyby otrzymywać upominki, na których widok koleżance wyszłyby oczy z orbit.

Jak widzicie Czytelnicy, cała ta zabawa jest pozbawiona sensu. Ale niechby ktoś próbował się wyzwolić spod wpływu tej psychozy. Zostałby zadziobany złośliwościami. Jest to iście indiańska tortura — bolesna i długotrwała. Dlatego nie warto się wyłamywać. Jedynym sensownym wyjściem byłoby zapaść się pod ziemię. Ale czy ziemia to wytrzyma? Ten cały korowód i kłopoty z nim związane zawdzięczamy naszym ojcom i dziadom, którzy zechcieli mieć w kobiecie osobę będącą cały czas przy ich boku. Dopuścili więc do emancypacji. Jej tragiczne konsekwencje są dla współczesnych mężczyzn bardzo bolesne. Kobiety zapomniały o uświęconym od wiek wieków ich miejscu w życiu. A przecież — jak mówi zbyt ambitnym pracownikom mój kolega dyrektor — każdy musi znać swoje miejsce w szyku. Z powodu rewolucji płciowej coraz częściej nie kobiety u boku mężczyzn, ale mężczyźni u boku kobiet uczestniczą w oficjalnych spotkaniach. Z bólem przyznaję, że jestem mężem swojej żony, co w konsekwencji wyraża się w jej autokratycznych rządach. Na całe szczęście nie doszło jeszcze do sytuacji znanej wielu kinomanom z filmu „Seksmisja", w którym to niesforny bohater został pobity przez kobietę. Oświadczam wszystkim — moja żona na razie mnie nie bije. Mimo jej łagodności i pobłażliwości tęsknię jednak do czasów kiedy to mężczyzna był panem i władcą karcącym nadmierne umizgi kobiet. Nie było wtedy żadnych „Dni". Żyło się na pewno lepiej. Spalmy więc nasze kalendarze. Może z ich dymem ulotni się psychoza uciążliwych obchodów.

JACEK JERZY MACIAK

z teki edwarda kmiecika

ADRIANA ŻYWICKA
z teatralnego Studio „P"
w Toruniu

Duet akordeonowy w Klubie WOK

Sytuacja akordeonu we współczesnej kulturze muzycznej jest poniekąd paradoksalna. Wyraźnie odczuwalną konsekwencją młodego wieku tego instrumentu, są braki repertuarowe, ale staje się to zarazem wyzwaniem i bodźcem dla współczesnych twórców. Ogromnej popularności, powszechności i dostępności akordeonu odpowiada równocześnie powolne przełamywanie utartych modeli i schematów gry oraz oporne poszerzanie zakresu jego występowania. Dlatego też działalność artystyczna współczesnych akordeonistów jest w znacznej mierze kompromisem pomiędzy trudnościami obiektywnymi (np. repertuar) i wymogami, powiedzmy, tradycji a wizjami, pomysłami i preferencjami kompozytorów i wykonawców.

Taka właśnie sytuacja akordeonu, siłą rzeczy niepełna i fragmentaryczna w swym końcowym rezultacie, zarysowała się nam podczas spotkań z Teresą i Jerzym Kaszubami w Klubie Warszawskiej Opery Kameralnej w dniach 15—17 i 19 lutego. Akordeonistka, jako pierwsza kobieta w Polsce w tej specjalności, ukończyła studia w Poznaniu, jej małżonek w Warszawie. Obecnie obydwoje uczą w Poznaniu i Bydgoszczy, prowadząc jednocześnie aktywną działalność koncertową w kraju i poza jego granicami.

Poznańscy artyści, mający w swym repertuarze sporo własnych transkrypcji utworów Bacha, Szarzyńskiego, Moniuszki, Brahmsa, Panufnika, Lutosławskiego i wiele oryginalnych kompozycji Krzanowskiego, Przybylskiego, Bogusławskiego, Dobrowolskiego i Olczaka, na przemyskie koncerty wybrali m. in. Fugę g-moll Bacha, utwory Krzanowskiego i Suitę dziecięcą Zołotariewa.

Gra duetu odznaczała się precyzją techniczną, wiernością stylowi np. w Fudze Bacha, pomysłowością interpretacji np. w Suicie Zołotariewa (to zgrany zbiór zróżnicowanych utworków charakterystycznych, nie wykraczających jednak zasobem użytych środków poza zdobycze techniczno - wyrazowe choćby Prokofiewa czy Szostakowicza) i zrozumieniem specyfiki najnowszej muzyki. Ciekawą dominantą gry Kaszubów wydaje się być pełna świadomość środków i ich „momentalna dyspozycyjność" — to robi wrażenie. Jeżeli czegoś już brakowało, to chyba tylko większej pewności siebie i swobody gry.

Koncerty w Klubie Warszawskiej Opery Kameralnej, dostarczając sporo przyjemności i satysfakcji z obcowania z ciekawą i dobrze wykonaną muzyką, poszerzone zostały o inny plan doznań, a mianowicie były to spotkania z trzema ubiegłorocznymi laureatami nagród artystycznych młodych im. St. Wyspiańskiego: poznański duet akordeonowy uzupełnił do tria, kontrapunktując muzykę słowem wiążącym, przemyślanin Marek Cynkar.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Zofia Stręk-Janusz

*

* *

nie chcę słów
i nie chcę snów
chcę krwisty kawał życia

nie wódź mnie
na pokuszenie wierszy
i nie kłam bajek
bajecznie kolorowych
znam to zderzenie
snu z podłogą
nawet we śnie
latawce porzucają mnie w przestrzeni
a obłoki odsuwają się nieufne i nadęte
nie każ mi wierzyć
że są mi dostępne
łatwiej je siodłać
aniżeli z nich schodzić

nie chcę słów
i nie chcę snów
chcę tylko czerstwy kawał prawdy

*

* *

coraz dalej trzeba biec
by złapać początek
potykamy się o kamienie i kwiaty
dążymy
dążymy do coraz dalej
uciekającego środka
kłębek rozwija się
nie bacząc na supły
wiązane dla pamięci
by już nigdy

Odbijanie piłeczki

Zarząd Wojewódzki ZSMP jest jednym z głównych organizatorów Turnieju Tenisa Stołowego, przy czym w 1988 r. kolejna edycja, tego cieszącego się dużą popularnością turnieju, oznaczona została feralną liczbą XIII.

Organizowana rokrocznie impreza przebiega w myśl regulaminu opracowanego na szczeblu centralnym, zaś w jednym z punktów tegoż regulaminu wyraźnie napisano, iż do grona współorganizatorów należy m. in. TKKF.

Do tej właśnie instytucji zwrócił się ZW ZSMP z prośbą o ufundowanie nagród rzeczowych dla uczestników turnieju. Jednak Zarząd Wojewódzki TKKF doszedł widać do wniosku, że ustalenia centralne go nie dotyczą, gdyż „z przykrością" poinformował młodzieżowców, że nie może partycypować w kosztach, jako że nie ujął tych zawodów w swoim rocznym kalendarzu imprez na 1988 rok. Kiedy zdesperowana młodzież nie dała za wygraną przypominając, iż współorganizatorstwo zobowiązuje, wówczas na odczepne otrzymała szklany puchar i wszystko gra.

Żeby rozwiać wszelkie wątpliwości, sekretarz ZW TKKF dodatkowo uprzejmie poinformował ZSMP-owców, że „posiadamy własną ligę tenisa stołowego, która całkowicie zaspokaja aspiracje zakładów pracy w tej formie rekreacji".

We wspomnianym na wstępie turnieju uczestniczy przeciętnie 200 osób — przypuszczalnie bezrobotnych, ponieważ reszta jest z a s p o k o j o n a.

Grunt to dobre samopoczucie. JW

Wszystko gra

Niedawno zgłosił się do redakcji obywatel oświadczając, że został nabity w butelkę przez ADM nr 1 „Śródmieście" w Przemyślu i to nabity w majestacie prawa.

— Czy to możliwe? — wątpiliśmy.

— Proszę osądzić. Do grudnia 1987 roku opłata czynszowa za mieszkanie kwaterunkowe wynosiła 840 złotych miesięcznie, w czym mieściła się również cena wody. W tymże grudniu ADM powiadomiła mnie, że od 1.12.87 będę płacił 1042 złote (w tym woda). Trudno, wszystko drożeje, trzeba zapłacić — pomyślałem. Tymczasem już w lutym br. ADM przysłała wydruk komputerowy, z którego wynika, że mam płacić za mieszkanie 1 554 złote, przy czym opłata za wodę ustalona zostanie w terminie późniejszym. Całkowicie rozjaśniło mi się w głowie, gdy przeczytałem w „Nowinach" z 1 lutego komunikat ministrów: finansów oraz pracy i polityki socjalnej. Pisze tam, że czynsz kwaterunkowy może — w przypadku pełnego wyposażenia mieszkania — wzrosnąć o 50 procent.

W związku z tym, aby „wypracować" sobie podstawę wyjściową ADM dokonała owej grudniowej podwyżki. A że w ciągu trzech miesięcy opłata wzrosła nie o 50 lecz o 85 procent? W papierach wszystko gra.

Nie ma co się złościć obywatelu. Przecież nowoczesność (znaczy: komputer) kosztuje. Zobaczymy jeszcze na ile podskoczy ta wyodrębniona woda...

A jednak Kuwejt!

Z benzyną i ropą generalnie u nas krucho, ale wciąż dajemy — sobie i światu — namacalne dowody, że tak źle jeszcze nie jest i mamy wciąż ambicje uchodzić za Kuwejt w tej części świata. Nadal bezużytecznie godzinami pracują silniki spychaczy, koparek i innych maszyn, których operatorzy wynagradzani są od przepracowanych motogodzin (gdy roboty nie ma, trzeba je „wyrobić", aby nie dostać po kieszeni); wciąż tysiące litrów ropy trafiają do przydrożnych rowów i złodziei (wykazanie oszczędności w zużyciu paliw najpierw przynosi profity, a później obcięcie limitów zużycia, i dlatego „kalkuluje" się spuścić ropę w ziemię lub „puścić" na lewo) itd., itd. Nadal, mimo licznych ograniczeń, w modzie jest wożenie powietrza lub szarych urzędowych eminencji odwykłych od jazdy pociągiem, tysiące ton etyliny „znika" bezużytecznie również ze względu na brak odpowiedniej sieci publicznych stacji CPN.

Jest ich w kraju ponad 2 tysiące (tankują ledwie 6 proc. paliw), a przydałoby się przynajmniej 2—3 razy tyle. Ktoś powie: — Przecież to ogromne koszty! — Tak, sporo to kosztuje, ale byłaby to inwestycja szybko spłacająca się. Przynajmniej jedna stacja CPN w każdej gminie — to już byłby sukces, bo ilu kierowców nie musiałoby pokonywać, niepotrzebnie paląc paliwo, dziesiątków kilometrów miesięcznie tylko po to, aby zatankować? Weźmy przykłady z naczego terenu. „Samochodziarz" z Radymna chcąc zatankować etylinę E-94 musi pokonać trasę — licząc tam i z powrotem — około 20 kilometrów, gdy uda się do Jarosławia, bądź 32 km, gdy chce zatankować w Przemyślu. (Owszem, stacja CPN w Radymnie jest, ale etyliny E-94 w niej nie ma). Mieszkaniec Orłów ma też „tylko" 20 km do pokonania, jeśli uda się do Przemyśla itd. itd. W skali kraju są to zapewne miliony niepotrzebnie przejechanych kilometrów, a co za tym idzie setki tysięcy ton zmarnowanej — kupowanej również za twardą walutę — ropy i benzyny. Jeśli od tej strony sprawę rozważyć, to gra warta świeczki, nie mówiąc już o tym, że jest to również szansa o ile nie na zniesienie reglamentacji, to na zwiększenie przydziałów paliwa dla posiadaczy „czterech kółek".

(bz.)

O, święty deficycie...

ZNAJOMY HANDLOWIEC, zapytany znienacka co też ciekawego w branży, odpowiedział, że „jakoś się kręci", a po chwili dodał: — Ale tak ogólnie, to bryndza... — Przez kilka minut wsłuchiwałem się w istną „książkę życzeń i zażaleń" — monolog wypełniony dziesiątkami trudności nękających na każdym kroku, a nieraz podstępnie atakujących nam Merkurego. Padały słowa: rozdzielniki, bilanse, krępujące przepisy, niskie marże, wysokie podatki, dyktando producentów, brak środków na rozwój firmy, rosnące koszty transportu i ogólnej działalności etc. etc.

Znam ten „ból" na pamięć, ale dałem się handlowej duszy wyżalić, będąc gotowym służyć nawet chusteczką w chwili, gdy z podkrążonych, zmęczonych handlowym życiem powiek spłyną łzy, do czego jednak — na szczęście — nie doszło. Pozwoliłem, niczym spowiednik, swemu rozmówcy odsapnąć, po czym uderzyłem z „kontry", uważnie przy tym — niczym klasowy bokser — bacząc, by nie uderzyć niżej pasa. Uderzałem powoli „strzelając" pytaniami i wątpliwościami, które niesie nam życie (nie tylko „Przemyskie") lub redakcyjny listonosz regularnie dostarczający korespondencję od czytelników, którym w naszym handlu zbyt wiele rzeczy po prostu się „nie widzi".

— Jak to jest — zapytałem — że każdy np. kiermasz, nawet taki z milionowymi obrotami, to biznes, który podobno się nie opłaca? Dlaczego wizję zarobienia „marnych" kilkudziesięciu tysięcy złotych traktuje się jak propozycję z gatunku zawracania kijem Wisły? Dlaczego na ogólnopolskiej giełdzie towarowej na pytania producentów „Czy chcecie, panowie, coś więcej" tak często pada odpowiedź „Dziękujemy, my tylko tyle, co z rozdzielnika"? Jak się ma hasło „Handlowcy bronią konsumenta przed zdzierstwem cenowym producentów" — do słyszanych coraz częściej sygnałów, iż przy zawieraniu umów preferuje się rzeczy... jak najdroższe, po to, aby wpływy z marży były odpowiednio wyższe (po co sprzedawać swetry po 6—8 tysięcy, kiedy lepiej zamówić takie po 15 „kawałków", na których marża dwukrotnie wyższa itd.). Dlaczego wciąż na porządku dnia są tak częste „historyczne remonty"; niektóre z nich sprawiają wrażenie, że jest to wręcz... celowa działalność, bo jakże inaczej nazwać wielotygodniowe malowanie sklepu, który można pomalować w 2—3 dni? Komu się opłacają takie przestoje?...

Pytań byłoby więcej, a i odpowiedzi z pewnością ciekawsze, gdyby nie to, że akurat podjechał na przystanek autobus znajomego, a on tak bardzo spieszył się do domu, że już nawet nie zdążył policzyć dokładnie ilu prezesów i kierowników ma nad sobą. Nie pozostało mi nic innego jak pogłębić wiedzę o tajnikach handlowej działalności w oparciu o listy i sygnały naszych czytelników. Czegóż ci ludzie nie wypisują, czego nie wymyślą? Oj, za dużo tej demokracji i wolnomularstwa, stanowczo za dużo...

Przykłady? Proszę bardzo. Pan z Przemyśla zadaje głupie pytanie kiedy skończy się cyrk z remontem restauracji „Polonia", kto zapłaci za straty wynikłe z faktu... 10-letniego remontu, czy „Polonia" odpracuje włożone w nią miliony jeszcze w tym stuleciu? Przy okazji równie nieprzemyślany „wytyk": jak to jest, że lokal w stylu kawiarni „Pod Arkadami" jest deficytowy? Inna osoba, niczym rzep psiego ogona, przyczepia się do baru-widma na Kazanowie (skrzyżowanie ulic Opalińskiego i 3 Maja), prosząc o opublikowanie nazwisk pomysłodawców placówki, która u swych narodzin była już skazana na ... „śmierć", a kilka miesięcy w roku pełni rolę jedynie „wodopoju" dla piwoszy. Ile ten „złoty interes" i kogo kosztował?...

Swego czasu turyści z Polski nie mogli się nadziwić dlaczego restauracja „Graniczna" na przejściu drogowym w Medyce jest czynna tylko do 21, a w sezonie kilka tysięcy osób oczekujących po 2—3 dni na odprawę chętnie by z niej skorzystało w godzinach wieczornych i nocnych. Komu przeszkadzałoby zarobienie niezłych pieniędzy w tym lokalu? Dlaczego może je zarobić prywatny biznesmen, a uspołeczniony czy uspółdzielczony (GS) nie chce, zadowalając się tym co ma, najczęściej... deficytem w rachunkach nadrabianym na innych kierunkach działalności?

— *O, święty deficycie, prosperujesz znakomicie...* — mawiano przed kilku laty w kabarecie „Pod Egidą". Jeszcze raz się okazuje, że i życie handlowe jest kabaretem...

J. PROSTY

Perypetie z ulicą

Helena Zajro (Przemyśl, ul. Grochowska 35) już od dwóch lat wydeptuje ścieżki do różnych urzędów, ale — jak dotąd — nijak nie może się doprosić o poszerzenie ulicy, przy której mieszka. Umożliwiłoby to swobodny przejazd kombajnom i ciągnikom z kosiarkami. Tak się bowiem składa, że przy tej peryferyjnej uliczce mieszka kilku rolników i podczas żniw jest kłopot z dojazdem sprzętu.

— Ja też mam pole, dlatego tak zależy mi na poszerzeniu ulicy. Byłam w tej sprawie w Miejskim Zarządzie Dróg i Mostów, w geodezji miejskiej i w innych jeszcze urzędach. Owszem, nigdzie nie powiedziano mi „nie", ale i nie uczyniono nic, aby zmienić sytuację — skarży się nasza czytelniczka.

Ile jeszcze ścieżek trzeba wydeptać w tej sprawie?

(al)

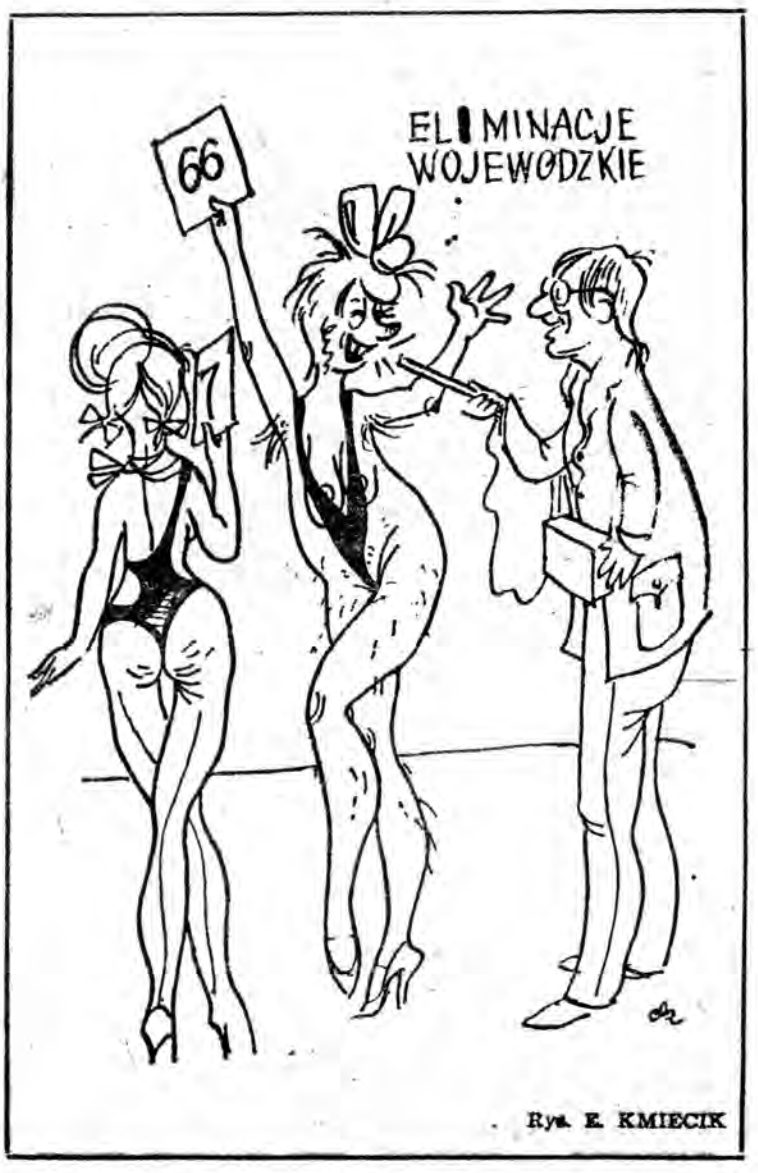

Rys. E. KMIECIK

Co się komu śni

PIEC nowy — zmiana miejsca pobytu; **gorący** — dobrobyt; **zimny** rozczarowanie; **piec stawiać** — dobre zabezpieczenie starości.

MANKIETY czyste, całe — zdobędziesz szacunek; **podarte** — utrata pracy, niedostatek; **brudne** — zła opinia; **koronkowe** — zaszczyty, komplementy.

KROWA chuda — niedostatek; **tłusta** — dobrobyt; **krowę doić** — dochodowy interes; **krowy na pastwisku** — spokój życiowy.

POMARANCZE — tęsknota; **zrywać** — zyski; **obierać** — niemoralne przygody; **dzielić** — rozkosze domowego ogniska.

ZAJĄCA widzieć — bojaźń; — **jeść go** — zadowolenie; **upolować** — szczęście.

WIĄZAĆ coś we śnie — przed tobą sprawa sądowa.

FANTY, grać w nie — czeka cię pewna nowa i interesująca znajomość.

ŁAŃCUCH złoty — wesele w rodzinie; **żelazny** — niewola, **słyszeć brzęk** — nieporozumienia; **łańcuch zrywać** — usunięcie niedomagań, przeszkody; **łańcuszek złoty lub srebrny** — zwycięży zło.

NAGRODĘ otrzymać — samolubstwo, pycha cię opanuje; **nagrodę dawać** — uznanie czyich zasług, które były z twej przyczyny.

NAPARSTEK — skryta miłość; **naparstek zgubić** — nieuzasadniona złość.

OBRĄCZKA — nawiązanie przyjaźni, **obrączkę zgubić** — nieszczęście; **obrączkę otrzymać** — niezawodna przyjaźń.

PIES — wierny przyjaciel; **wściekły** — niebezpieczeństwo, ktoś szuka zemsty; **łaszący się** — zjednanie sobie przyjaciół; **szczekający** — nowiny; **gryzące się między sobą** — niezgoda w rodzinie; **psa zabić** — stracisz przyjaźń.

(c.d.n.)

Nie tylko dla pań

Grzeczność na co dzień

Dobrych manier nauczyć się może, bez większego trudu, każdy. Przypomnijmy zatem zasady przedstawiania się, bo choć robimy to często, rzadko zdarza się uniknąć w tych okolicznościach gafy. Oto kilka podstawowych zasad:

● przedstawiając się, wyraźnie wymawiamy nazwisko, nie poprzedzając go tytułem;

● mężczyznę przedstawiamy kobiecie, osobę młodszą osobie starszej, pracownika zwierzchnikowi;

● jeśli zapoznajemy dwie osoby mniej więcej równorzędne, to osobę nam bliższą przedstawiamy osobie nieco mniej nam znanej (np. siostrę koleżance, przyjaciela koledze z pracy);

● matka jest tą osobą, której przedstawiamy (a nie, którą przedstawiamy innym) wszystkie osoby bez względu na ich płeć, wiek, stanowisko (wyjątek stanowi starsza od matki nauczycielka);

● jeśli nasz znajomy przyłącza się do większego, nie znanego mu towarzystwa, przedstawiamy go nazwiskiem („pan Iksiński"), a pozostali podają mu rękę wymieniając swoje nazwiska;

● w sytuacji, kiedy jesteśmy w towarzystwie np. kolegi (w autobusie, na ulicy) i przyłącza się do nas ktoś znajomy, by zamienić z nami kilka słów, nie ma potrzeby przedstawiać go koledze. (jeśli jednak zanosi się na dłuższą rozmowę, wypada to uczynić);

● w towarzystwie młodzieżowym, przy zawieraniu znajomości wystarczy wymienić imiona;

● jeśli osoba, która nas przedstawiła, wymieniła nasze nazwisko, nie powtarzamy go, podając rękę;

● pierwsza wyciąga rękę osoba ważniejsza do mniej ważnej; kobieta do mężczyzny, starszy do młodszego, zwierzchnik do pracownika;

● mężczyzna zawsze wstaje zapoznając się lub witając; kobieta — nie, chyba że zapoznaje się z osobą starszą od siebie lub dostojnikiem; gospodyni domu wstaje witając się z gościem;

● unikajmy przedstawiania się po raz któryś z rzędu tej samej osobie; jeśli widzimy, że ktoś witając się z nami okazuje lekkie zakłopotanie, wynikające z faktu, iż nie bardzo nas sobie przypomina, należy ułatwić mu „odświeżenie pamięci" swobodnie wypowiedzianym „spotkaliśmy się w Zakopanem na nartach".

ZOFIA

Obsydian ujawnia wiek

Pomiary zawartości węgla radioaktywnego C-14 bardzo ułatwiły archeologom ustalanie wieku wykopalisk. Metoda ma jednak zakres ograniczony do 50 tysięcy lat oraz małą dokładność w przypadku znalezisk najstarszych. Obecnie udoskonalono nową metodę zwaną obsydianową.

Obsydian jest szklistym minerałem pochodzenia wulkanicznego. Po przełamaniu ma bardzo ostre krawędzie. W czasach prehistorycznych był jednym z pierwszych materiałów używanych przez człowieka do wytwarzania narzędzi.

Pod wpływem wody minerał ulega powolnemu rozkładowi. Na tej podstawie można ustalić czas pozostawania znalezionego narzędzia w ziemi. Metoda obsydianowa sięga w przeszłość do 150 tysięcy lat.

Brzuch na zamek błyskawiczny

W szpitalu hamburskiej kliniki uniwersyteckiej stosuje się nową metodę w operacjach chirurgicznych oddziału wewnętrznego. Po bardziej skomplikowanych zabiegach brzusznych nie zaszywa się od razu przecięcia, a zamyka prowizorycznie na zamek błyskawiczny „przyfastrygowany" do tkanki podskórnej. Umożliwia to chirurgom kontrolowanie przebiegu gojenia się operowanych narządów.

W starej anegdocie pacjentka, której po operacji zapomniano wyjąć jakieś narzędzie, proponowała: „Panie Doktor kochany, zrób mi Pan brzuch na haftki zapinany".

Zamek błyskawiczny oznacza w medycynie postęp. Sam pomysł nie był więc taki głupi.

DOSPEKULOWAŁI SIĘ

Przed Sądem Rejonowym w Wadowicach (województwo bielskie) rozpoczął się proces pięciu członków Komisji do Walki ze Spekulacją przy prezydencie Oświęcimia. Akt oskarżenia zarzuca im, że przez rok kontrolnej działalności uzyskali korzyści majątkowe przekraczające pół miliona złotych. Medice, cura te ipsum... (**„Nowa Wieś"**)

TAK TRZYMAĆ

„Społem" w Jeleniej Górze zażądało od klienta kupującego 16 paczek słodyczy (za gotówkę, bez rachunku) złożenia odpowiedniej petycji. Administratorzy handlu w mieście uznali, że żądanie było zasadne... (**„Perspektywy"**)

REFORMA W MPK

Dziesięć tysięcy złotych ma kosztować bilet miesięczny na wszystkie linie obsługiwane przez MPK w Koszalinie. Z reformą ma to może coś wspólnego, ale ze zdrowym rozsądkiem — wątpliwe... (**„Sprawy i Ludzie"**).

TRWAŁE MLEKO

Już od jesieni Zakłady Mleczarskie „Wola" w stolicy rozpoczną produkcję mleka o przedłużonej trwałości. Wprawdzie nie będzie ono sprzedawane w kartonikach, tylko w specjalnej folii, najważniejsze, że będzie je można przechowywać przez 7—10 dni w temperaturze pokojowej. Linia do produkcji tego mleka zostanie sprowadzona z Zachodu. (**„Wprost"**).

Wybrała EWA RYŁKO

Horoskop

RYBY (21 II — 20 III)

Po ostatnich przejściach doczekacie się wreszcie spokoju. Można będzie sobie pozwolić na pełny luz, myślenie o niebieskich migdałach. Nabierzecie ochoty do życia i towarzyskich spotkań (w minionych tygodniach mocno zaniedbanych). Tylko na zdrowie musicie uważać.

BARAN (21 III — 20 IV)

Jesteś człowiekiem czynu, ale też myślicielem nie lada. Lubisz wszystko mieć zapięte na ostatni guzik, dopracowane co do joty. Drażni Cię przez to niechlujstwo innych. Tym razem jednak uwagi zatrzymaj dla siebie. Tak będzie lepiej.

BYK (21 IV — 21 V)

„Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie". Taką masz właśnie teraz sytuację. Przeforsowałeś. Konsekwencje przykre przede wszystkim dla Twojego zdrowia. Na przyszłość będziesz mądrzejszy.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Szczytne postanowienie — zadbać o zieleń w mieszkaniu. Oby tylko na tym się nie skończyło, jak to było z wieloma innymi. Nie ociągajcie się z realizacją. Odżyjecie!

RAK (22 VI — 22 VII)

Bardzo chcesz zwrócić na siebie uwagę osoby, na której względach Ci zależy. Jak to zrobić? Musisz solidnie wypełniać obowiązki, dla niej bowiem tylko praca się liczy, słowa nie mają znaczenia.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Zdajesz sobie sprawę, że nadużyłeś stanowiska. Jest Ci teraz trochę nie w smak. Najprościej byłoby uderzyć się w piersi i powiedzieć: „moja wina". Ale czy Ty się na to zdobędziesz?

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Nadal trudny czas — mnóstwo problemów (zawodowych i rodzinnych) i związanych z nimi stresów. Musisz być silna, bronić swojego zdania, a nie poddawać się bez walki. Jeśli będziesz uległa, przegrasz z kretesem.

WAGA (23 IX — 23 X)

Jeśli zamierzasz uprawiać działkę, najwyższy czas postarać się o nasiona. Odstraszają Cię tasiemcowe kolejki? Samaś sobie winna, trzeba było robić zakupy zimą, nie zaś u progu wiosny.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Czeka Cię trochę wydatków związanych z urządzaniem domu. Kosztowne to teraz, dlatego będziesz musiał odmówić sobie niejednej przyjemności. Ale za to jak będziesz mieszkać! Pozazdrościć!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Miałeś uważać za zdrowie, a Ty sobie bimbasz. Rób jak uważasz, ale pewne jest, że *„mądry Polak po szkodzie"*. Obyś później nie płakał. Nie odkładaj do szuflady spraw domowych, bo zginiesz pod ich ciężarem.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Dlaczego tak się denerwujesz najbłahszymi sprawami? Machnij na nie ręką. Świat się nie zawali, a Ty oszczędzisz swoje zdrowie. Ciesz się, że już niedługo wiosna i będziesz oddychać pełną piersią.

WODNIK (21 I — 20 II)

No i spełniło się Twoje marzenie! Powinieneś być zadowolony. Zdobędziesz wiele nowych doświadczeń. Życie rodzinne też toczyć się będzie harmonijnie. Czegóż więcej trzeba?

LISTY

POLEGLI W 1939 ROKU

Na cmentarzu wojennym (obecnie komunalnym) w Przemyślu przy ul. Przemysława znajduje się 7 zbiorowych mogił bezimiennych żołnierzy, poległych we wrześniu 1939 roku. W ewidencji cmentarnej nie figurują, tak że nawet nie jest się w stanie określić dokładnie, ilu ich było. Są to żołnierze, którzy polegli na terenie miasta lub w jego najbliższej okolicy, względnie zmarli z odniesionych ran.

Mogiły te są zadbane i oznakowane. We wrześniu 1987 r. odsłonięto tam obelisk przedstawiający medal „Za udział w wojnie obronnej 1939". Przechodzimy obok tych mogił, oddajemy cześć i szacunek spoczywającym w nich żołnierzom, ale nie dostrzegliśmy rzeczy, na którą dopiero zwrócili uwagę obcy ludzie, przyjezdni. Otóż w oznakowaniu tych mogił, na tabliczkach nagrobkowych figuruje poważny błąd. Tabliczki te (aczkolwiek estetyczne), zawierają informację: **„NN żołnierze zmarli w 1939 r."**. A poprawnie treść ta powinna brzmieć: **„polegli w 1939 roku"**. Czy jest to istotna sprawa? Chyba nie może podlegać to żadnej dyskusji. Kto tym powinien się zająć? Wydaje mi się, że zarząd cmentarza — ze środków przeznaczonych na grobownictwo. Sprawa ta powinna być uporządkowana do obchodów 50 rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę. Do dyspozycji mamy więc aż nadto czasu.

Adam Gawlik
Przemyśl
ul. Nowotki 28

PERYPETIE Z LUSTRAMI

10 października 1987 r. zleciłem w Zakładzie Usługowym przy ul. 1 Maja 44 w Przemyślu wykonanie kilku luster. Będący w zakładzie pracownik, przeczytał zlecenie, przyjął je i potwierdził na kopii, a sobie wziął oryginał. Wyznaczył termin realizacji — ok. 1 miesiąca. Przyszedłem w wyznaczonym czasie i ten sam pracownik oznajmił, że z powodu braku surowca (azotanu srebra) nie mógł zrealizować zlecenia. Następny termin wyznaczył na 20 grudnia. Zgłosiwszy się w tym terminie usłyszałem, że dopiero po nowym roku, w połowie stycznia, mam się dowiadywać o realizację zlecenia, gdyż nie miał czasu i nie wie jak z surowcem. Ponieważ w wyznaczonym nowym terminie byłem nieobecny, poprosiłem kolegę, żeby zapytał o lustra w moim imieniu. Był w zakładzie i tam dowiedział się, że trzeba napisać drugie zlecenie, gdyż pozostawiony tam oryginał zaginął. Nowy termin odbioru wyznaczono orientacyjnie na koniec lutego 1988 r. W związku z taką sytuacją poprosiłem kolegę jeszcze raz, żeby poszedł do zakładu i dałem mu swoją kopię zlecenia usługi potwierdzoną przez szklarza, żeby ten zrobił odpis. Kolega przekazał co uzgodniliśmy, ale w odpowiedzi usłyszał, że szklarz nie chce tej kopii i zlecenia nie zrealizuje. Upłynęły już 3 miesiące od daty zlecenia usługi. Widać wyraźnie, że jest to gra na zwłokę i zwykła rzemieślnicza niesolidność. W tej sytuacji nie było innego wyjścia, jak oddać całą sprawę do Cechu Rzemiosł w Przemyślu, jako jednostki nadrzędnej. Tam przyjęto moją skargę na piśmie i powiadomieniem pisemnym wyznaczono termin sprawy wyjaśniającej. Z przyczyn całkiem przypadkowych i od nikogo niezależnych zawiadomienie na czas do mnie nie doszło, odebrał je ktoś z moich znajomych, upoważnionych też do odbioru tych zleconych luster i zastąpił mnie podczas rozpatrywania sprawy w Cechu Rzemiosł (ja w tym czasie byłem na delegacji). Byłem zdziwiony i zaskoczony sposobem załatwienia sprawy przez zarząd cechu. Powiedziano mi, że całą sprawę komisja rozstrzygała w oparciu o pieczątkę na mojej kopii zlecenia, z 10 października 1987 r. (treść pieczątki: „Zakład Usługowo-Szklarski, Filc, ul. 3 Maja, Przemyśl") i zatem niepotrzebnie proszono panią kierowniczkę zakładu z 1 Maja 44. Mam wielu świadków, że zleciłem usługę w zakładzie przy ul. 1 Maja 44 i tak jest adresowana moja dowodowa kopia, którą komisja oglądała. Nigdy nie byłem w Zakładzie Szklarskim przy ul. 3 Maja i żadnych usług tam nie zlecałem, ale na te fakty Zarząd Cechu nie zareagował, co więcej — tam mnie skierował do załatwienia sprawy! Widać zatem, że w zakładzie przy ul. 1 Maja 44 panuje bałagan. Pytam więc:

— Kto jest upoważniony, by przyjmować zlecenia w Zakładzie Szklarskim przy ul. 1 Maja 44 — jakiś pracownik czy kierowniczka?

— Skąd w tym zakładzie pracownik ma pieczątkę z zakładu przy ul. 3 Maja tej samej branży?

Podczas 5-krotnych wizyt (moich i upoważnionej osoby) w zakładzie przy ul. 1 Maja nie było żadnej mowy o tym, że mam załatwiać coś w zakładzie przy ul. 3 Maja. Dopiero wyszło to w cechu. O co tu chodzi?

R. L.
(nazwisko i adres znane redakcji)

URZĄD WOJEWÓDZKI
w PRZEMYŚLU, ul. Rynek 24

ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących specjalistów z wyższym wykształceniem

- budownictwo wodne
- melioracja wodna
- inżynieria środowiska
- chemia

Bliższych informacji udziela Wydział Ochrony Środowiska Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, ul. J. Krasickiego 12, tel. 33-76.

K-57

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH
w PRZEMYŚLU
z siedzibą w Grochowcach

POSZUKUJE PRACOWNIKÓW na stanowiska jak niżej:

- **zast. kierownika warsztatu produkcyjnego** — wymagane wykształcenie wyższe techniczne oraz 3-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym, lub wykształcenie średnie techniczne i 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.
- **2 pracowników księgowości** — wymagane wykształcenie minimum średnie ekonomiczne oraz 5-letni staż pracy w księgowości.
- **5 kierowców ciągnikowych**
- **2 mechaników maszyn rolniczych**
- **kierownika grupy budowlanej z uprawnieniami**

oraz

● MURARZY ● TYNKARZY ● BETONIARZY ● POSADZKARZY-LASTRIKARZY ● CIEŚLĘ

Spółdzielnia zapewnia wysokie zarobki miesięczne oraz możliwość poszerzenia uprawnień na kursach dokształcających (szczególnie przez kierowców i mechaników).

Informacje na temat pracy można uzyskać w siedzibie zarządu w Grochowcach, telefon 19-81, w godzinach 7—15.

Dojazd autobusem linii 8 z ul. Jagiellońskiej lub Słowackiego w Przemyślu.

K-61

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

MIŁO NAM...

Wielokrotnie poruszamy na naszych łamach temat oświetlenia ulicznego. Przeważnie są to skargi naszych czytelników na egipskie ciemności. Tak też było w Budomierzu i Krowicy Hołodowskiej. Miło nam więc zakomunikować, że we wsiach tych lampy już świecą, o czym powiadomili nas uradowani mieszkańcy w ostatnim dniu lutego br.

„DOLCE VITA"

W odpowiedzi na notatkę „Dolce vita" („ŻP" z 27.01.88 r.) Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu — po zasięgnięciu informacji w Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego — informuje: czekolada produkcji ZPC „Goplana" w dostawach do 8.02.88 r. była w cenie 350 zł za 100 g. Natomiast od 9.02.88 r. ten sam producent dostarczał ją w cenie po 470 zł.

W tej sytuacji, na przełomie, tych dni, mogły w sklepach znajdować się te same czekolady o różnych cenach, aż do wyczerpania się zapasów.

Zastępca dyrektora
mgr Henryk Hass

OD REDAKCJI:
Wyjaśnienie to nie wyjaśnia nadal naszych wątpliwości, dlaczego w styczniu br. kupowaliśmy czekoladę „Goplany" po 470 zł.

BĘDZIE AUTOBUS DO SOŚNICY

W nawiązaniu do artykułu pt. „Bliżej ludzi, panowie" („ŻP" z 27 stycznia br.) informujemy, że sprawa uruchomienia komunikacji autobusowej PKS z Sośnicy do Przemyśla została rozpatrzona ponownie.

18 lutego br. u naczelnika Miasta i Gminy Radymno zostało zorganizowane spotkanie delegacji wsi Sośnica z przedstawicielami dyrekcji Oddziału KPKS w Przemyślu przy udziale przedstawiciela Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu.

W trakcie spotkania szczegółowo przeanalizowano potrzeby komunikacyjne mieszkańców Sośnicy oraz aktualne możliwości ich zaspokojenia przez Oddział KPKS w Przemyślu. Dokonano w związku z tym pisemnych uzgodnień, z których wynika, że uruchomienie nowej linii autobusowej z Przemyśla do Sośnicy nastąpi przez wydłużenie istniejącej linii relacji: Przemyśl — Zadąbrowie, po modernizacji odcinka drogi Zadąbrowie — Sośnica.

Dyrektor Oddziału
mgr inż. Zenon Wróblewski

Redakcja odpowiada

● **Józef Nieckarz (Stary Dzików).** Pański list przesłaliśmy do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu i stamtąd należy oczekiwać odpowiedzi.

● **„Pokrzywdzeni" chałupnicy ze spółdzielni „Praca".** Osłonowej rekompensaty (6 tys. zł) nie wypłacono Wam „z góry", gdyż w przypadku chałupników jej wysokość zależy od wysokości zarobków. Uczyniono to przy wypłacie lutowych poborów.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie, pomoc i uczestniczyli w ostatniej drodze Kochanego Męża i Ojca

WŁADYSŁAWA HORAKA

serdeczne podziękowania składają: żona i córka

G-104

Kol. JANOWI ŚLIWIAKOWI, kierownikowi Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu Miejskiego w Przemyślu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

kierownictwo Urzędu, Rada Pracownicza oraz koleżanki i koledzy

K-58

W związku ze śmiercią

ZOFII MOSKALEWSKIEJ

długoletniej pracownicy służby zdrowia
wyrazy głębokiego współczucia rodzinie Zmarłej składają:

dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemyślu

K-66

Z wokandy

SĄD REJONOWY W JAROSŁAWIU skazał Andrzeja Kuszaja (s. Wojciecha) z Jagiełły na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności — za to, że 27 czerwca 1987 r. w Wólce Pełkińskiej, działając w warunkach recydywy, usiłował dokonać czynu nierządnego, lecz zamierzonego celu nie osiągnął, gdyż został spłoszony przez przypadkowych przechodniów. Sąd zaliczył oskarżonemu na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania, a jako karę dodatkową orzekł podanie wyroku do wiadomości publicznej na łamach „Życia Przemyskiego".

K-62

■ ☆ ■

● **Wioletta Siuśta (c. Jarosława, zam. w Białobokach, gm. Gać)** systematycznie kradła swym sąsiadom pieniądze (znała miejsce, w którym domownicy przechowywali klucz), przy czym przestępstwa tego dopuściła się w warunkach recydywy. Przez 6 miesięcy przywłaszczyła sobie 85 tys. zł i 5 dolarów USA. Teraz przyjdzie jej spędzić 2 lata w więzieniu, musi zapłacić 100 tys. zł grzywny oraz utraci część mienia — taką karę wymierzył jej SĄD REJONOWY W PRZEWORSKU.

● **Stanisław Homa (s. Stefana) z Kosiny i Stanisław Rzepka (s. Stefana) z Korniaktowa**, działając wspólnie i w porozumieniu usiłowali włamać się do sklepu w Białobokach, co jednak się im nie udało, gdyż zostali ujęci. Stosownie do stopnia zaangażowania się w to przestępstwo, Sąd Rejonowy w Przeworsku skazał S. Homę na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, zaś S. Rzepkę — na półtora roku pozbawienia wolności. Ponadto obaj winowajcy muszą zapłacić po 100 tys. zł tytułem grzywny i utracą swoje mienie w całości. W stosunku do recydywisty z Kosiny sąd orzekł również nadzór ochronny przez 4 lata, polecając mu równocześnie podjąć stałą pracę zarobkową, powstrzymywać się od nadużywania alkoholu i zerwać kontakty ze środowiskiem przestępczym.

● **Marian Lompera (s. Józefa) z Zarzecza** podrabiał kwoty w książeczce oszczędnościowej i w ten sposób udało mu się wyłudzić od PKO 73 800 zł. Nie dość, że musi teraz zwrócić jednostce poszkodowanej nienależną mu kwotę, to jeszcze zawisła nad nim groźba spędzenia w więzieniu półtora roku (o ile w ciągu trzech lat popełni przestępstwo podobne), musi zapłacić 100 tys. zł grzywny, a także został zobowiązany do wykonywania stałej pracy zarobkowej — tak brzmiał wyrok Sądu Rejonowego w Przeworsku.

■ ☆ ■

We wszystkich przypadkach sąd orzekł jako karę dodatkową podanie wyroków do publicznej wiadomości, poprzez ogłoszenie ich w „Życiu Przemyskim".

K-63

kolegium karze §

● **Jan Wałecki (s. Andrzeja), ur. 28 października 1964 r., mieszkaniec Starej Birszy**, w dniu dwudziestej trzeciej rocznicy swych urodzin, zasiadł za kierownicą fiata 126p, po uprzednim spożyciu napojów alkoholowych. Daleko nie ujechał, bowiem już w Nienadowej spowodował kolizję drogową. Za czyn ten **Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla** ukarało go grzywną w wysokości 40 tys. zł (z zamianą, w razie nieuiszczenia w terminie, na 30 dni aresztu), obciążyło kosztami postępowania, orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 3 lata oraz — jako karę dodatkową — postanowiło ogłosić treść orzeczenia na łamach „Życia".

K-64

■ ☆ ■

● **Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku Jarosławia** wymierzyło grzywnę w wysokości 40 tys. zł i obciążyło kosztami postępowania w kwocie 1 tys. zł **Juliana Bałutowskiego (s. Józefa), ur. 2.02.1958 r., zamieszkałego w Korzenicy**, za to, że 22.09.1987 r., w Laszkach, kierował motocyklem nie posiadając prawa jazdy i dowodu rejestracyjnego, będąc przy tym po spożyciu alkoholu.

Kolegium orzekło wobec obwinionego zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat oraz podanie orzeczenia do wiadomości publicznej na łamach naszego tygodnika.

K-65

Fakty i pomówienia

SKARGI NA WYSOKI SĄD

Ponad dwa miliony spraw rozpoznały i rozstrzygnęły sądy w ciągu dwunastu miesięcy minionego roku — na pierwsze półrocze przypadło milion dwieście tysięcy spraw. Aż trudno sobie wyobrazić taki ogrom przypadków — wymagających rozważenia, decyzji, czynności. W tym też czasie wpłynęło 15 800 skarg do resortu sprawiedliwości. Mniej więcej co czwarta (23,1 proc.) okazała się po zbadaniu — uzasadniona. Najczęściej stwierdzano przewlekłość postępowania sądowego, a także uchybienia w działaniu komorników. Ukarano 75 osób. Wprawdzie arytmetyczne podejście do ludzkiej krzywdy, do sprawiedliwości jest bez wątpienia niewłaściwe, jednakże warto zapamiętać tę proporcję: 1,2 mln spraw — 3,6 tys. uchybień.

W Ministerstwie Sprawiedliwości oceniają, że zdarzyło się o trzy tysiące sześćset uchybień za dużo. Narzekania na wymiar sprawiedliwości adresowane są przecież nie tylko do resortu. Około pięciuset listów wpłynęło do NIK, około czterech tysięcy do Biura Skarg i Listów Komitetu ds. Radia i Telewizji. Ludzi rzeczywiście pokrzywdzonych — lub tylko w ich mniemaniu — przyjmują posłowie podczas dyżurów. Rozpatrując zjawisko w kategoriach statystycznych, niewłaściwych ze względów moralnych, lecz przecież ilustrujących tendencje, wciąż mamy do czynienia z marginesem. W przemyśle powiedzieliby, że chodzi o wielkości mieszczące się w granicach błędu w obliczeniach. Jednakże aż dwie komisje sejmowe zajęły się — w końcu zeszłego roku — oceną załatwiania skarg w resorcie sprawiedliwości, bo nie chodzi tu przecież o produkcję obuwia, lecz — bywa — o ograniczenie wolności, dolegliwą karę pieniężną czy zadośćuczynienie krzywdzie.

Posłowie postarali się o oddzielenie faktów — od pomówień, nie sprawdzonych pogłosek. Mimo dość energicznego przeciwdziałania, zdarza się przewlekłość postępowania — bo musi się przydarzyć. Wymiar sprawiedliwości nie może być oazą ładu wśród kryzysowej dezorganizacji. W ciągu roku odeszło z sądownictwa, na własną prośbę ponad stu sędziów z ponad 10-letnim stażem, dla chleba, dla wyższych zarobków — na radcostwa, do adwokatury. Nie ma chętnych do pracy w administracji. Brakuje biegłych, komorników. Wprawdzie trzystu aplikantów powołano ostatnio na asesorów wypełniając lukę, lecz sporo czasu minie, zanim nabiorą oni tak niezbędnego w tej pracy doświadczenia. Jedni skarżą się, że Temida nierychliwa — inni narzekają na zbyt pospieszne postępowanie, na niedopuszczenie dodatkowych świadków, odrzucenie kolejnych dowodów. Wówczas wysuwa się zarzut stronniczości, podejrzewa się sędziów o „układy". Cóż, każdy udowodniony przypadek stronniczości traktowany jest z pełną bezwzględnością, jednakże z żadnej spośród 31 skarg — przekazanych w końcu roku przez PRON — nie wynikało, że za orzeczeniem kryje się jakiś układ.

Sąd i prokuratura wcale nie muszą się podobać społeczeństwu. „To nie jest teatr, to ma być sprawiedliwość" — jak oznajmił jeden z kierowników tego resortu. Najbardziej niepokoi spadek prestiżu tego aparatu wymiaru sprawiedliwości w opinii publicznej, coraz powszechniejszy obraz sądu opieszałego, a nawet nieudolnego. Reforma — reformą, ale niezależnie od numerowanego etapu sędzia powinien być kimś, człowiekiem z autorytetem, poza podejrzeniem, że może być sprawiedliwszy za dodatkową opłatą. Skoro tak przyziemna sprawa, jak wysokość uposażenia staje się przyczyną przetrzebienia sędziowskich kadr — jest to sygnał alarmujący. Na tych akurat etatach rząd nie powinien robić oszczędności.

DOROTA MARKIEWICZ
(Krajowa Agencja Robotnicza)

Orgia

Janina B. ma psa, którego rasy nie da się określić, choć ona twierdzi, że jest to suka marki zagranicznej, która to marka u nas nie występuje, podobnie jak to się ma z samochodami, jeżdżącymi po świecie, u nas zaś nieznanymi.

Wśród kynologów takie twierdzenie budzi śmiech, ale niektórzy znajomi Janiny skłonni jej byli uwierzyć i tylko pytali, skąd w takim razie ma ona takie unikatowe zwierzę.

— Dostałam go w prezencie — odpowiadała tajemniczo.

— Od kogo? — ciekawi byli znajomi.

— Tego nie mogę zdradzić.

— Ja nawet wiem dlaczego nie możesz — zaśmiał się jeden z jej kompanów, Stanisław O.

— Dlaczego? — zapytała ona i jej przyjaciele.

— Bo to bydlę, które wiecznie śpi i budzi się tylko po to, żeby coś zeżreć, jest po prostu zwyczajnym, obrzydliwym kundlem, powstałym na skutek ulicznego przydybania na ulicy, jakiejś parszywej suki przez zapchlonego, bezdomnego kundla.

Stanisław O. nie wyrażał się elegancko, ale trzeba dodać, że całe to towarzystwo do eleganckich nie należało.

Janina B. była notowana w milicyjnych kartotekach i to nie tylko jako osoba utrzymująca się z pewnej części swego ciała, nawiasem mówiąc najbardziej u niej istotnej, ale także z powodu licznych innych przestępstw, głównie drobnych kradzieży, jakich dokonywała na swych klientach.

Stanisław O. był trzykrotnie karany, w tym także za namawianie do czynów lubieżnych (przy czym nie namawiał do nich Janiny B., bo jej do tego nigdy nie trzeba było namawiać) i był za to skazany jeszcze w wieku młodzieńczym, gdy dopiero rozpoczynał tak świetnie układającą się później karierę przestępczą.

O pozostałych gościach wiemy znacznie mniej, ale wystarczająco wiele, żeby nie myśleć, iż nagle w tym domu rozpusty znaleźli się aniołowie, albo ci wszyscy, którzy skutecznie przyczynili się do wycofania ze szkół podręcznika seksu dla dzieci, któremu to podręcznikowi można by nadać tytuł: „O czym Czerwony Kapturek wiedzieć powinien", na przykład, nie mówiąc już o babci i wilku...

A zatem w mieszkaniu Janiny siedzieli osobnicy podejrzani i rzecz jasna popijali mocniejsze trunki, diabli wiedzą za jakie pieniądze, bo nigdzie na ogół nie pracowali.

Gdy Stanisław O. wygłosił swą opinię o psie Janiny, ta odparła, że jest on wyjątkowym durniem, to znaczy Staszek, nie zaś suka, gdyż ona (tj. Janina) — jeśli już pan O. tak bardzo chce wiedzieć — może mu powiedzieć, skąd ma to zwierzę.

I opowiedziała swym gościom, że razu jednego miała pewnego egzotycznego klienta, który ofiarował jej to szczenię i wyjaśnił, że ma ono bardzo dobry rodowód oraz jest rasy... I tu nazwał tę rasę, ale ponieważ wcześniej kapeńkę wypili, więc ona, niestety, nie spamiętała, ani nie wzięła też od klienta stosownych dokumentów, poświadczających wręcz królewski rodowód suki.

— Z tego między innymi powodu moja ulubienica nie może mieć szczeniąt, gdyż nie ma dla niej odpowiedniego partnera — dodała Janina.

Usłyszała na to od pana Staszka, że on natomiast mógłby być świetnym partnerem dla pani Janiny, ponieważ jest bardzo rasowy.

Goście zaśmiali się z tego dowcipu i wkrótce zaczęli opuszczać melinę, ponieważ alkohol się kończył, zaś Stanisław dawał im do zrozumienia, że ma zamiar przenocować u pani gospodyni, gdyż akurat nie ma gdzie się przespać. Wkrótce więc został z nią sam na sam, nie licząc psa, który, jak zwykle, spał.

● ★ ●

Po wyjściu stadka gości Stanisław O. powiedział, że ma w kieszeni płaszcza jeszcze jedną butelkę, której nie chciał wyjmować przy wszystkich, gdyż — jak się wyraził — „przy tych ryjach nie byłoby co rozlewać".

— Teraz — dodał — możemy się spokojnie napić.

Janina B., nigdy nie gardząca trunkami, chętnie na to przystała i nawet przemyła szklanki, żeby było higienicznie.

Po pewnym czasie oboje poczuli senność i postanowili zdrzemnąć się nieco, co też uczynili.

Stanisław O., dobrze już wstawiony, próbował początkowo wleźć jej do łóżka w ubranu, ale go skarciła i kazała zdjąć wszystko, nawet buty.

W takich towarzystwach istnieje pewna obawa przed całkowitym zdjęciem odzieży, ponieważ po przebudzeniu może się okazać, iż zostało się tylko w gaciach, bowiem resztę ukradli „nieznani osobnicy". Więc, na wszelki wypadek, Stanisław zwinął ubranie w kostkę (a miał wprawę, bo w kryminale nieraz tak zwijał) i wsunął garderobę pod poduszkę, po czym wskoczył do wyra, rzecz jasna, razem z ciepłą już gospodynią.

● ★ ●

Opowiadał potem, że sam już dokładnie nie pamięta, kiedy się przebudził. W każdym razie, gdy tylko otworzył oczy, zobaczył, że na brzuchu drzemie mu to „bydlę", czyli rasowy pies Janiny B.

— Wzięło mnie obrzydzenie — wyjaśniał później — ponieważ to zwierzę przypominało skrzyżowanie szczura z hipopotamem, czego wcześniej nie zauważyłem z powodu nadmiaru alkoholu.

Chciał je więc zgonić z siebie, ruchem takim, jakim nerwowo ogania się przed osą lub trzmielem i wtedy...

— I wtedy — rzekł jakby wstydliwe — ta zaraza chwyciła mnie zębiskami poniżej pasa! Zawyłem z bólu, a to bydle wystraszyło się widać jeszcze bardziej ode mnie, bo wpijało się coraz głębiej i zaczęło przy tym kręcić pyskiem...

Stanisław B., mocno okaleczony w intymne miejsce, zdołał się wreszcie uwolnić od psa, po czym najpierw skopał tę rasową sukę, a następnie Janinę B.

Z kolei pies i gospodyni zaczęli teraz tak okropnie skomleć, że pobudzili sąsiadów, a ci wezwali milicję, twierdząc, że w mieszkaniu Janiny B. znów odbywa się orgia...

JAN M.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA HYDROTECHNICZNEGO I RUROCIĄGÓW ENERGETYCZNYCH ENERGOPOL-2 w KRAKOWIE
odznaczone Orderem Sztandaru Pracy II Klasy

ZATRUDNI OD ZARAZ

- MASZYNISTÓW DŹWIGÓW SAMOCHODOWYCH
- MASZYNISTÓW KOPAREK
- MASZYNISTÓW SPYCHAREK
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- ŚLUSARZY REMONTOWYCH
- ŚLUSARZY Z UPRAWNIENIAMI SPAWACZA ELEKTR. I GAZ.
- ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH
- ELEKTRYKÓW SIECIOWYCH
- MECHANIKÓW MASZYN BUDOWLANYCH

PRZEDSIĘBIORSTWO PONADTO ZAPEWNIA:

- ☆ premie uznaniowe, specjalne
- ☆ dodatki za wysługę lat i nagrody jubileuszowe
- ☆ uprawnienia wynikające z Karty Pracownika Budownictwa
- ☆ szeroki zakres świadczeń socjalnych: wczasy, kolonie w ośrodkach własnych nad morzem i na terenach górskich
- ☆ możliwość podnoszenia kwalifikacji
- ☆ bezpłatne zakwaterowanie, dla uprawnionych dodatki za rozłąkę

Przedsiębiorstwo gwarantuje wynagrodzenie indywidualne wg Zakładowego Systemu Wynagrodzeń, uwzględniające kwalifikacje oraz wkład pracy.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr i Szkolenia ZSiT Kraków, ul. Rybitwy 15, tel. 55-25-11.

K-940/1

ZOSTAŃ GÓRNIKIEM KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „BARBARA-CHORZÓW"

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód górnika zapewnisz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku wysokie świadczenia emerytalne.

KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY POD ZIEMIĄ ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH I NIEWYKWALIFIKOWANYCH w wieku 18 do 40 lat.

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg podwyższonego taryfikatora płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy
- premie regulaminowe i uznaniowe
- wynagrodzenie z Karty Górnika
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie
- roczne nagrody z funduszu zakładowego
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł jeżeli pracownik zawrze związek małżeński (po przepracowaniu nienagannie 5 lat pożyczka ulega umorzeniu)
- zakwaterowanie w domach górnika
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym
- wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem
- perspektywa wyjazdów zagranicznych na wczasy i do sanatoriów
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy z poprzednich zakładów
- świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- skierowanie do pracy w kopalni lub do Wydziału Zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ ZATRUDNIENIA KWK „BARBARA CHORZÓW", 41-500 CHORZÓW, ul. Wiejska 18, tel. 412-431, wewn. 229, 395, 150.

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza przyjmująca młodzież w wieku 15—18 lat.

Szczegółowe informacje ZSG „Barbara Chorzów", ul. Sportowa 23, tel. 413-450, wewn. 10.

K-005/12

Ogłoszenia drobne

TELEWIZJA SATELITARNA. Zainteresowani nabyciem — poniżej ceny zbytu (dla prób) — najnowszych i najczulszych urządzeń (USA — Japonia), np. LNB-1,2 dB, tuner — 5,5 dB C/N, anteny od 0,90 do 3 metrów. Wyłącznie pisemne oferty (z podaniem szczegółów o miejscu instalowania): „POLEX", skr. poczt. 419, 37-700 Przemyśl. G-123

CZYSZCZENIE DYWANÓW, wykładzin — u klienta. Przemyśl, tel. 59-64. G-89/2

SPRZEDAM pianino i wideo. Przemyśl, tel. 57-09, wieczorem. G-94/2

SPRZEDAM dwa silniki oraz komplet opon angielskich do fiata 126p. Wyszatyce, tel. 179-83, po godz. 18. G-100

SPÓŁKA z o.o. poszukuje lokalu z telefonem na cele biurowe. Przemyśl, tel. grzecznościowy 52-37. G-102

PISANIE LISTÓW po angielsku, tłumaczenie angielskiej korespondencji. Mgr Mieczysław Krajewski, Przemyśl, 3 Maja 35. G-103/2

PRZYJMĘ na stancję panienki — chłopców pracujących. Przemyśl, ul. Droga Hureoka 13. G-109

PPUH „KRAKPOL" zatrudni odlewników oraz spawacza z uprawnieniami podstawowymi: gazowym i elektrycznym. Przemyśl, tel. grzecznościowy 52-37. G-105

MAREK SZUMILAK zgubił prawo jazdy kat. ABTC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie. G-106

SPRZEDAM gaz 53A, silnik SW266 plus skrzynia biegów i materiały na metalową skrzynię. Przemyśl, tel. 63-43, po 18. G-107

SPÓŁDZIELNIA PRACY JAROSŁAW, tel. 57-37

POLECA SWOJE USŁUGI W ZAKRESIE DERATYZACJI I DEZYNSEKCJI ŚRODKAMI ZAGRANICZNYMI

K-46/4

UWAGA KIEROWCY POSIADAJĄCY PRAWO JAZDY KATEGORII D lub D + E!

— Czy chcecie otrzymać mieszkanie w ciągu 5 lat?

— Czy chcecie uzyskać wysokie zarobki w oparciu o Zakładowy System Płac?

Jeżeli tak — nie zwlekajcie! PODEJMIJCIE PRACĘ W ZAKŁADZIE KOMUNIKACYJNYM WPK nr 7 w TYCHACH (woj. katowickie), ul. Towarowa 1, tel. 27-10-41 do 5.

Zakład zatrudni ponadto:

- mechaników napraw pojazdów samochodowych;
- elektryków i elektromonterów;
- kierowców z kat. C;
- kandydatów na kurs kierowców autobusowych i trolejbusowych;
- kontrolerów technicznych;
- ślusarzy ● spawaczy ● murarzy.

Pracując w WPK otrzymasz:

kompletne umundurowanie i odzież ochronną, bilet wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej dla siebie, żony i dzieci, możliwość wyżywienia (śniadania i obiady), po roku ekwiwalent pieniężny za węgiel oraz będziesz mógł spędzić urlop w atrakcyjnych ośrodkach wczasowych w kraju, a także w NRD i Jugosławii.

Pracownicy WPK otrzymują nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy oraz dodatek za wysługę lat 5—20 proc.

Przedsiębiorstwo zapewnia również wysokie zarobki w oparciu o Zakładowe Porozumienie Płacowe WPK.

Do czasu otrzymania mieszkania proponujemy zamieszkanie w Hotelu Pracowniczym (tylko dla mężczyzn).

Istnieje możliwość wyjazdu na roboty eksportowe do Libii, ZSRR i na Węgry.

K-43/4

ZAKŁAD PREFABRYKATÓW ELEKTROENERGETYCZNYCH „ELBUD" w PRZEMYŚLU, ul. Sielecka 11, tel. 50-81

ZATRUDNI następujących pracowników:

- KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA I ZBYTU — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z odpowiednim stażem pracy na tym stanowisku
- DWÓCH SPECJALISTÓW ds. ZAOPATRZENIA

Zakład oferuje atrakcyjne zarobki, możliwość otrzymania mieszkania w skróconym terminie oraz szeroki wachlarz świadczeń socjalnych.

Kandydaci proszeni są o składanie ofert w Dziale Służby Pracowniczej ZPE „ELBUD" w Przemyślu, ul. Sielecka 11.

K-52

UWAGA, sklepy chemiczne i z artykułami gospodarstwa domowego w woj. przemyskim!
WYRÓB i SPRZEDAŻ PODPAŁKI „ALFIX"
Jan Hrynkiewicz i Ska
Przemyśl, ul. 1 Maja 74, tel. 45-19
oferuje
jedyny i niezawodny środek do rozpalania w gospodarstwie domowym, stołówkach, zakładach pracy i gastronomii:
podpałkę „Alfix"
oszczędność czasu — szybkie rozpalenie.
Zamówioną większą ilość dostarczamy na miejsce zamówienia. G-99/2

Nowy regulamin PZPC — nowe kłopoty Polbutu

Czy „mucha" stanie na podium?

W całym powojennym okresie przedstawiciele przemyskiego sportu zaledwie raz wywalczyli jedno z trzech pierwszych miejsc w mistrzostwach Polski seniorów. Autorem tego — już historycznego na swój sposób — osiągnięcia był sztangista Polonii Przemyśl — Jerzy Bąk, który w 1981 r. podczas krajowych zmagań ciężarowców w Olsztynie osiągnął w dwuboju 350 kg (155+195), zdobywając tym wynikiem brązowy medal w wadze do 100 kg. Obecnie szansę powtórzenia jego wyczynu ma reprezentant następnego pokolenia naszych atletów — Krzysztof Piliszko z Polbutu, złoty medalista ubiegłorocznej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży do lat 20 i czwarty w mistrzostwach Polski seniorów, rozegranych w Sanoku. Nadarzy się ona już za kilka dni w Myszkowie (woj. częstochowskie) dokąd zjadą najlepsi sztangiści z całego kraju, którzy ubiegać się będą nie tylko o medale, ale także i o „przepustki" na najważniejsze międzynarodowe imprezy, w tym m. in. na Igrzyska Olimpijskie w Seulu. Nasza „mucha" (tak popularnie określają zawodników występujących w wadze do 52 kg) przy dobrym układzie może nawet znaleźć się w pierwszej „dwójce" medalistów. Stać się to może wówczas, jeśli czołowy ciężarowiec świata Jacek Gutowski z Legii Warszawa nie zechce lub nie potrafi „zbić" kilku kilogramów wagi i wystąpi o jedną kategorię wyżej, a Piliszko osiągnie wynik w granicach 220 kg. Na taki rezultat podopiecznego trenera Bolesława Ekierta — co potwierdziły dotychczasowe sprawdziany — stać z całą pewnością. Ot, chociażby rozegrane ostatnio w Łańcucie mistrzostwa makroregionu Małopolska, w których przemyski „polbutowiec" zdobył pierwsze miejsce w wadze do 56 kg z wynikiem 210 kg, wyprzedzając następnego zawodnika o 25 kg.

Dobrze, jak na początek sezonu startowego, zaprezentowali się w tej corocznej imprezie również inni przedstawiciele Polbutu. Oprócz Piliszki mistrzowski tytuł (w wadze do 52 kg) wywalczył ponadto Stanisław Rodzeń, co prawda, ze skromnym (132,5 kg) jeszcze wynikiem, ale biorąc pod uwagę jego młody wiek, można wiązać z nim nadzieję na znaczną poprawę i to już w najbliższych miesiącach. Drugie lokaty z Łańcuta przywieźli: w wadze 67,5 kg Marian Wyczawski (247,5 kg) i Stanisław Trojniarz (255 kg), występujący do 75 kg, a trzecie: w wadze do 82,5 kg Jan Onyszko (240) i w wadze do 90 kg Dariusz Stec (242,5 kg). Ponadto piąte miejsca zajęli: Mariusz Czyżowski i Marian Olejarz, a szóste: Piotr Wołyniec, Janusz Zięba, Wiesław Skowroński i Leszek Ciepka. Drużynowo Polbut sklasyfikowano na trzeciej pozycji z 97 pkt. za Sanoczanką (123) i Jednością Nowy Sącz (121), a przed Lechią Sędziszów Małopolski (61), Stalą Łańcut (24) i Pogórzem Gorlice (19). Ogółem w mistrzostwach startowało ponad 100 zawodników z 14 klubów.

Krzysztof Piliszko, Bogusław Klojzy (spalił w Łańcucie rwanie na ciężarze 95 kg), Marian Wyczawski i Stanisław Trojniarz przygotowywali się ostatnio do mistrzostw Polski seniorów na klubowym zgrupowaniu w Sanoku. Przebywali na nim również pozostali sztangiści Polbutu, których już za kilka tygodni czeka pierwszoligowy debiut. Nie będzie on łatwy, podobnie jak i dwa następne rzuty drużynowych mistrzostw kraju. Obawy o końcowy los naszego zespołu w ekstraklasie wynikają m. in. z wprowadzonej niedawno przez Polski Związek Podnoszenia Ciężarów zmiany, wygodnej zwłaszcza dla śląskich klubów, których trzon stanowią rutynowani zawodnicy i gdzie praktycznie nie prowadzi się pracy szkoleniowej z młodzieżą. Otóż, zgodnie z poprawką, do ligowego dorobku w tym sezonie nie będą brane pod uwagę punkty zdobyte na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, a jedynie — na mistrzostwach Polski seniorów. Dla Polbutu, bazującego na juniorach i młodzieżowcach, oznacza to znaczne osłabienie pozycji. Ale może nie będzie aż tak źle, żeby trzeba było pożegnać się z I ligą?

(WA-BU)

II-ligowe „podejścia" pingpongistów

Może tym razem się uda...

Małgorzata Zubik (bez porażki), Małgorzata Wardęga, Ewa Pstrąg, Lidia Wardęga, Danuta Sobejko, Elżbieta Zygała i Dorota Wiśniowska — oto zdobywczynie największej liczby punktów w rozgrywkach o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej w tenisie stołowym.

Nasze pingpongistki, trenowane przez Mieczysława Bodnara, rywalizując z 10 zespołami, nie przegrały żadnego meczu i w końcowej tabeli o dwa punkty wyprzedziły Igloopol Frysztak (18 pkt.). A oto dalsza kolejność: 3. Zelmer II Rzeszów (16), 4. Igloopol Piskorowice (14), 5. Jasiołka Szebnie (10), 6. Górnik Grabownica (9), 7. Glinik Gorlice (6), 8. Tarnovia II (6), 9. MKS MDK Przemyśl (5), 10. Wisła Gręboszów (4), 11. Izolator Boguchwała (2).

— Gratulujemy zwycięstwa w rozgrywkach! Co dalej?

— Zarówno my, jak i pozostałe zespoły, włącznie z MKS MDK i Wisłą, tylko oprócz Izolatora, który spadł do niższej klasy, gramy dalej — powiedział M. Bodnar. — W pierwszym etapie barażowych spotkań o wejście do drugiej ligi drużyny z naszej grupy zmierzą się z rywalkami ośrodka krakowsko-nowosądeckiego. Obowiązuje już system pucharowy. I tak, moje podopieczne czekają na zwycięzcę meczu Igloopol Piskorowice — Skawina. Z nim będziemy walczyć 13 marca. Jeśli wygramy, przybliżymy swoją szansę awansu. Może tym razem się uda...

Swoje rozgrywki zakończyli także pingpongiści klasy międzywojewódzkiej. Mistrzowski tytuł w gronie 12 zespołów wywalczył (bez porażki) Igloopol Frysztak (22 pkt.), wyprzedzając: Karpaty II Krosno (19), Nurt Przemyśl (18), SKT Sanok (16), LKS Dąbrovia (14), Tarnovię (11), MKS MDK Przemyśl (10), Glinika Gorlice (6), Gorce II Nowy Targ (6), Pogórze Krowodrza (6), Leśnika Tymbark (3) i Orła Przeworsk (1).

Tu również obowiązują podobne zasady, jak w rozgrywkach kobiet. Tak więc, Nurt i MKS MDK wezmą udział w pierwszym etapie baraży o wejście do II ligi, a Orzeł, niestety, opuszcza klasę „MW". Miejmy nadzieję, że nie na długo. Przemyski MKS MDK od razu trafił na bardzo silnego rywala — Krakowski Klub Wodny — 29 i ma raczej skromne szanse na przebrnięcie tej przeszkody. Nieco lepsze perspektywy rysują się natomiast przed Nurtem, którego barw bronią: Piotr Blat, Wiesław Baran, Zdzisław Bodnar, Ireneusz Urban, Robert Władyczak i Mariusz Kurasz. Ich rywalem będzie (13 bm.) zwycięzca spotkania Glinik — SKT. Wierzymy, że także podopieczni M. Bodnara nie zmarnują okazji.

Przygotowując się do barażowych meczów pingpongistki Nurtu startowały niedawno w strefowych mistrzostwach Polski seniorów, które rozegrano w Tarnowie. Wysoką — trzecią lokatę — zajęła w nich Małgorzata Zubik, pokonując m. in. reprezentantkę I-ligowej Wandy Kraków — Alicję Dawidek 3:0, Bernardetę Stroisz z drugoligowej Tarnovii 3:1 i czołową juniorkę kraju — Annę Furtek z MKS Frysztak 2:0. W walce o finał przemyska tenisistka uległa 1:3 Agacie Młocek z krakowskiej Wandy. 13 miejsce w „strefie" zajęła jej koleżanka klubowa Małgorzata Wardęga. Natomiast wśród mężczyzn 9 pozycję wywalczył Piotr Blat, a trzynastą — Wiesław Baran. W zawodach startowało ogółem 24 seniorów i 24 seniorki z makroregionu Małopolska.

(w.b.)

„Gospodarcze" złotówki

Sport, jak wszystko wokół, jest coraz droższy. Łożone na jego rozwój (zdaniem innych — przedłużenie egzystencji) państwowe dotacje nie rekompensują dużego wzrostu ogólnych kosztów utrzymania klubowych sekcji. Niejeden zarząd staje przed dylematem: ograniczyć działalność czy też szukać dodatkowych źródeł finansowania? A jeśli już, to jakich, kiedy możliwości sponsorujących zakładów stale się kurczą, a bogatych „wujków" praktycznie już nie ma? Cóż innego pozostaje poza rozpoczęciem działalności gospodarczej zgodnej z duchem reformy?

Jeszcze 2—3 lata temu hasło to, przynajmniej w regionie, budziło u niektórych działaczy wielkie zdziwienie („co, my mamy sami zarabiać?"), teraz nie dziwi już nikogo, komu przyszłość sportu leży na sercu. Cieszy fakt, że „nowe" w coraz większym stopniu wkracza na regionalne podwórko, chociaż prawdą jest, że daleko nam jeszcze — organizacyjnie i pod względem osiąganych efektów — do bardziej rozwiniętych gospodarczo województw.

Polna prowadzi grupę malarską i świadczy usługi transportowe, Polonia — poza autokarem — dorabia na utrzymanie... koszeniem traw w przydrożnych rowach i oznakowywaniem ulic miasta. Czuwajowi niezbyt duże, co prawda, ale liczące się już w bilansie wpływy przynoszą reklamy (notabene dobrze służące ogólnej estetyce stadionu), a po zakończeniu remontu zabytkowej siedziby „kolejarze" uruchomią klubowy hotelik na około 20 miejsc (w planach są też inne zamierzenia). Dobrze radzi sobie jednosekcyjny Motor (świadczący m. in. usługi przewozowe budowlanym z PPB) — jedyny w mieście klub nie korzystający z żadnych dotacji. Hotel na 26 miejsc ma JKS: nie jest to na pewno ekstrakomfort (sale wieloosobowe), ale korzystają zeń uczestnicy obozów i zgrupowań, także spoza Jarosławia.

Wielką szansę na z prawdziwego zdarzenia ośrodek ma Bircza ze swoim kompleksem obiektów (stadion, bieżnia), urządzenia LA, boiska do gier zespołowych, strzelnica sportowa, hala sportowa). Niestety, część hotelowa tamtejszej „Pilawy" nie może służyć sportowcom z braku ogrzewania. Od trzech lat władze gminne przygotowują się do budowy nieodzownej kotłowni (miałaby obsługiwać także budynki mieszkalne), są nawet zarezerwowane na ten cel jakieś środki, WFS gotowa jest pomóc w wyposażeniu hotelu (ok. 20 miejsc), ale na razie sprawa „leży". Efekt jest taki, że płacimy spore koszty zgrupowań odbywających się poza województwem, zamiast dać zarobić (mniej niż innym, ale godziwie) gospodarzom „Pilawy"...

Niektóre z klubów LZS od dawna dorabiają do otrzymywanych, czasem wręcz symbolicznych, dotacji. Ongiś znaczącym „zastrzykiem" były zabawy (z alkoholem, jako gwarantem pewnego zysku), teraz stosuje się inne sposoby. Pojawiły się gdzieniegdzie klubowe zagony ziemniaków i buraków cukrowych — wspólnie uprawianych i zamienianych po sprzedaży na piłkarski sprzęt lub inne potrzeby. Gdyby jeszcze rady sołeckie chętniej godziły się udostępniać na taki zbożny cel skrawków nie wykorzystywanego wcale bądź bardzo słabo mienia gminnego — byłoby nie tylko więcej złotówek w LZS-owskiej kasie, a i żywności w państwowej spiżarni. Nie ma chyba innej drogi, jeśli chce się podtrzymać sportowe tradycje i ambicje środowiska, jeśli myśli się poważnie o wychowaniu młodzieży i jej przyszłości na wsi...

Czasy liczenia wyłącznie na „państwowy garnuszek" bezpowrotnie minęły. Pora skończyć czysto akademickie dysputy „co by było, gdyby było" i biadolenia, że „nie da się" inaczej prowadzić działalności jeśli „województwo" (WFS, RW LZS, WKFSiT UW) całkowicie jej nie sfinansuje. No i, czas najwyższy rozpocząć racjonalne gospodarzenie klubowymi środkami m. in. poprzez wybieranie rzeczywiście najtańszych możliwości przeprowadzenia obozów przygotowawczych, bo na krajoznawcze wycieczki nikogo nie stać. Chyba, że na działalności gospodarczej zarobi się na tyle, aby zafundować najlepszym zawodnikom wczasy w kurorcie.

Kilka lat temu piłkarze z Orłów nie stawili się na mecz w Skołoszowie tylko dlatego, że spóźnione zawiadomienie o godzinie spotkania uniemożliwiło im zamówienie... autobusu w Przemyślu. Za starych dobrych czasów wsiadł chłopak na rower i w pół godziny było po sprawie, a w erze motoryzacji okazuje się, że jest to (było?) niemożliwe. Ej, gdzie jesteście „chłopcy z tamtych lat", którzy pieszo chodzili na „trzecią" wieś, aby rozegrać mistrzowski mecz?...

J. NADZIEJA

Z boisk i hal

● Przekroczył półmetek przemyski turniej koszykówki drużyn zakładowych i ognisk TKKF o puchar prezesa Ogniska „Przystań". W kolejnych meczach padły rezultaty: PTHW — „Polna" 27:41, Urząd Celny — „Smerfy" 38:44, WKTS — ZNP 25:67, „Smerfy" — WKTS 53:27, „Polna" — Urząd Celny 28:42, Szpital Wojewódzki — PTHW 14:28, „Hol" — „Publikator" 30:25, PTHW — „Hol" 30:35, Urząd Celny — Szpital Wojewódzki 51:35, WKTS — „Polna" 28:35, Urząd Celny — „Publikator" 46:28, WKTS — „Hol" 29:25, ZNP — Szpital Wojewódzki 70:28, „Smerfy" — „Polna" 31:33.

● Zakończyły się eliminacje halowego turnieju „szóstek" piłkarskich o puchar dyrektora POSiR. W ostatnich meczach padły wyniki: „Prawnik" — „Start" 0:3, DRP — WZU 3:0, „Fanina" — Laboratorium Branżowe Ochrony Środowiska 2:1 (grupa II), „Hol" — Wojewódzki Urząd Poczty 2:0, ZOZ — „Bistor" 3:0 (grupa III), „Polna" — WZGS 0:3, „Plasomat" — „Sanwil" 3:0, ZOZ — WPKM 7:4 (grupa IV). Awans do finału uzyskały zespoły OTL, „Publikatora" I (grupa I), DRP, WUSW, ZOZ, „Holu", ZNP oraz „Plasomatu".

6 bm. rozegrano pierwsze mecze finałowe. Wyniki: ZOZ — OTL 4:0, „Plasomat" — „Publikator" 1:1, DRP — „Hol" 3:2, WUSW — ZNP 1:0.

Kolejne spotkania 12 i 13 bm.

Po udanym występie przemyskiej Polonii w Katowicach, jej sympatycy wierzyli również w dobrą — i — nie ma czego ukrywać zwycięską grę w Tarnowie z tamtejszą Unią. Dwóch punktów jednak nie było. Wygrała Unia 82:69 (46:42), a punkty dla Polonii zdobyli: Banaś 22, Mateuszuk i Sędzicki po 12, Osiadacz 8, Kozioł 5, Kucab 4, Czarniecki, Wiącek, Oleszek i Patrzałek po 2. Był to najsłabszy występ „niedźwiadków" w rewanżowej rundzie. Do przerwy toczyła się jeszcze w miarę wyrównana walka, ale już w drugiej połowie wyraźnie przeważali gospodarze, wykorzystując bierną postawę polonistów zarówno w obronie, jak i w ataku. O nieudolnej grze przemyskiego zespołu najlepiej świadczy m. in. fakt zdobycia przez niego w 13 minutach tej części gry zaledwie 10 pkt. W szeregach zawiedli przede wszystkim podstawowi zawodnicy: Wiącek, Osiadacz i Czarniecki. W najbliższą sobotę mają okazję do rehabilitacji przed własną widownią z Pogonią Ruda Śląska.

● Z jednym zwycięstwem powróciły koszykarki Polonii z drugiego, rozgrywanego w Krakowie, finałowego turnieju klasy „M". Po porażkach z Putnikiem II 39:52 i AZS Kraków 44:69, polonistki wygrały 85:56 z AZS II Rzeszów. Punkty zdobyły: Zajączkowska 47, Lichota 24, Gemra i Lubyl po 22, Król 12, Jakubów 8, Radecka 7 i Partyka 6.

Czuwaj nie rezygnuje z walki o pozostanie w II lidze, czego potwierdzeniem są dwa zwycięskie mecze z Fablokiem Chrzanów 24:21 (12:8) i 22:21 (13:12). Bramki uzyskali: Tkaczyk 7 i 8, Kalinowski 4 i 4, Halicz 5 i 2, Wiśniowski 2 i 4, Orłów 2 i 1, Cichoński 3 i 0, Batko 1 i 2 oraz Pszon 0 i 1. Oba spotkania były bardzo zacięte, a zwłaszcza drugie, w którym aż 14-krotnie notowano remisowy wynik. Najbliższe cztery mecze „kolejarze" rozegrają na wyjeździe z Polonią Łaziska i BKS Bochnia i jeśli przywiozą 5—6 pkt, mogą jeszcze marzyć o utrzymaniu się w lidze.

Gorzej, niż się spodziewano, zaprezentowały się piłkarki JKS, które okazały się bardzo koleżeńskie, pozwalając sobie na remis 18:18 (9:11) i porażkę 21:24 (11:14), z zajmującą niższą lokatę Resovią. Bramki zdobyły: Oczakowska 3 i 12, Jużwikowska 5 i 3, Mazurek 5 i 1, Kędzior 2 i 4, Witek 4 i 0, oraz Wielgosz 0 i 1.

Fot. ARCHIWUM

Marcowe koty w rysunku E. Kmiecika

Chirurg

Dyrektor

Kucharz

Gospodarz

DOM I MY

SPIRALKI SEROWE

20 dag mąki, pół kostki margaryny, 2 topione serki, sól, papryka, tłuszcz, białko.

Mąkę, margarynę i topione serki posiekać nożem, dodać sól i mieloną paprykę. Ciasto szybko zagnieść i pozostawić przez godzinę w chłodnym miejscu. Następnie rozwałkować na grubość pół centymetra, pokroić na wąskie paski długości 10 cm, skręcając je w spiralki. Ułożyć na posmarowanej tłuszczem blasze, posmarować białkiem. Piec około 15 minut.

WARTO WIEDZIEĆ:

■ Cebulę przeznaczoną do sałatek należy włożyć na 3 minuty do wrzącej wody; traci wówczas przykry zapach i jest łatwiej strawna;

■ Wszystkie warzywa należy myć dokładnie przed obieraniem lub rozdrabnianiem;

■ Warzywa gotowane jak również surówki z warzyw należy podprawiać sokami naturalnymi (sok cytrynowy, jabłko, rabarbar), ale nigdy octem, który niszczy witaminę C.

KRYSTYNA

kupon ZP kupon

Krzyżówka ziołowa

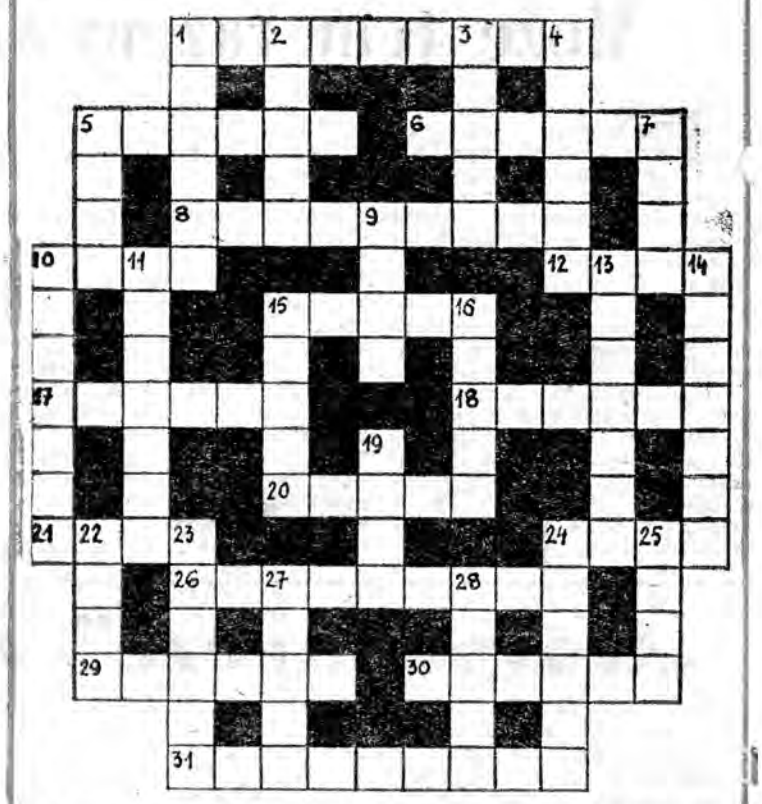

Poziomo: 1) jej czarny owoc ma więcej witaminy C niż czerwony, 5) podziemna część zioła, 6) rosną w nich warzywa lub drzewa owocowe, 8) wysoka panna o żółtych kwiatach, 10) na niej możesz roznosić ziołowe herbatki, 12) powstałe przy jego pracy obrzynki są podporą dla pomidorów, 15) ziołowy wyciąg, 17) długo żyje, bo zioła pije, 18) najlepsza pora do zbierania liści pokrzywy, 20) siódme — — — — — to herbatka z dzikiej róży, 21) były tam wszystkie zwierzęta, ale nie było ziół, 24) daje początek alfabetowi Hellenów, 26) glon zawierający jod, 29) stosuj ją ostrożnie w schorzeniach serca, 30) jego korzeń leczy łupież, 31) motylkowata roślina na paszę.

Pionowo: 1) lekarza lub zielarza, 2) na ich brzegach rośnie dużo różnych ziół, 3) posiej na nim rumianek, 4) pachną kwiaty, 5) z kruszyny usuwa obstrukcję, 7) organizacja amerykańska o charakterze międzynarodowym, opiekowała się jeńcami, 9) dominujący w kościach pierwiastek, 10) kwitnie w marcu, ma cierpkie granatowe owoce, 11) skuteczny, piekący antybiotyk „ziołowy", 13) nieżyjący matematyk, filozof i socjolog angielski, otrzymał w 1950 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, 14) piaskowa, 15) znany starożytny podpalacz, 16) wyciąg ziołowy (wspak), 19) podziemne kłącza tej rośliny są znakomitym lekiem moczopędnym, czyszczącym krew, 22) na wianek i na serce, 23) „egipski" albo „większy" — roślina lecznicza z baldaszkowatych, 24) chroni przed nią dzika róża, 25) w jego willi Neron popełnił samobójstwo, 27) drapieżnik morski, jego „ząbki" są bez porównania ostrzejsze od ząbków czosnku, 28) ciągle „leci" w dół.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

■ ☆ ■

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 6 (1050)

Poziomo: piwo, Śnieżka, Śrem, Zola, sprzęt, aster, miasto, wróżba, Danae, ślepak, świt, krem, grzanka, tank.

Pionowo: Przemyśl, woltametr, proso, śmietanka, empire, krzyżówka, Atlantyk, atrapa, Wawel.

Nagrodę autorską otrzymuje „ASTER" z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: **Andrzej Dorotiak i Urszula Korab z Przemyśla oraz Stanisław Piętowski z Przemyśla.**

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

PORWANIE

Kiedyś młodzieniec porywał
panienkę —
dziś jej najwyżej porwie
sukienkę.

KALKULACJA

Kobiety są jak ceny:
zmienne — a poza
tym:
mniej przystępne
dla biednych,
bardziej dla bogatych.

BOSKA

Kobieta boska —
to nie świętoszka.

MŁODZI MAŁŻONKOWIE

Kiedyś od dziecka znali się
młodzi;
dziś też od dziecka... co im
się rodzi.

Wkrótce w „ŻYCIU"

★ Czy wpadniemy w dołek budowlany (penetracje w spółdzielniach mieszkaniowych w Przemyślu i Jarosławiu)

★ Jak funkcjonuje biuro matrymonialne

★ Kobiety w ich życiu (tym razem sprawczyni wojny trojańskiej — piękna Helena)

★ Szansa na „tramwaj" w Przemyślu

★ Rozmowa (nie)intymna z „Brzydkim Kaczątkiem"

Dziękujemy!

★ *Jadę już 231 dni, minus 38 dni odpoczynku. Na liczniku mam 9 088 km; szalone tempo — 47 km na dzień. Największe trudności na trasie to organizacja noclegów „pod chmurką", codziennie w nowym miejscu oraz naprawa roweru. Obecnie mój „rumak" składa się z części 9 rowerów. Tylko rama pozostała z tego roweru, na którym 22 czerwca 1987 r. wyjechałem z Warszawy. Nadal cieszę się bardzo dobrym zdrowiem. Utrzymuję dobrą kondycję. Dopisuje mi szczęście. Pod koniec lutego spodziewam się być w Bułgarii, a potem już Jugosławia, Węgry, Czechosłowacja lub ZSRR i przez Przemyśl do domu* — pisał 11 lutego br. z Grecji nasz podróżnik Edward Paja rodem z przemyskiego Wilcza. Dziękujemy za pamięć!

☆ Z IV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZMW „Wici" w Rzeszowie, przesłał pozdrowienia nasz stały czytelnik — Franciszek Kak z Sarzyny, zaś z Rymanowa-Zdroju — przebywająca tam na kuracji sanatoryjnej — Emilia Fejkiel z Sanoka.

☆ Z Zamościa, gdzie z końcem lutego br., odbywał się Ogólnopolski Konkurs pn. „Barwy Przyjaźni", napisała grupa dziecięca Zespołu Pieśni i Tańca „Przemyśl", która zdobyła jedną z głównych nagród. Serdecznie gratulujemy!

☆ Moc serdecznych pozdrowień z Wrocławia przesłała Marta Tomaszewska, stęskniona za „Życiem", którego nad Odrą bardzo jej brakowało. Miło nam. Życzymy zdrowia!

☆ Pamiętały o „Życiu" jego stałe czytelniczki: Dorota i Elżbieta, przebywające z końcem lutego br. w Krakowie.